

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (1177) 29 MAJA 1983 R. CENA 12 ZŁ

Z okazji

Międzynarodowego

Dnia Dziecka

składamy naszym

najmłodszym Czytelnikom

serdeczne życzenia

małma



$2:2=4$

kotek



Ola

tata



Ola i Ala



Ela

$1+1=2$



Ania i Jacek



abcdefghijkl

PIERWSZA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (11,33-36)

O, głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga! Jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego. Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był doradcą Jego? Albo kto dał Mu pierwszy, aby Mu oddać miał. Albowiem z Niego, przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu chwała na wieki. Amen.

Ewangelia według św. Mateusza (8,18-20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.



WIERZYM W TRÓJCĘ ŚWIĘTĄ

Pierwsza niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego jest dniem dziękczynienia Trójcy Świętej. Dziękujemy Bogu Ojcu za dzieło stworzenia, Synowi — za dzieło odkupienia, a Duchowi Świętemu — za łaskę uświęcenia. Jednemu i Jedyńemu Bogu, ale w Trzech Osobach oddajmy wraz z całym Kościołem cześć i chwałę, głosząc: „Błogosławiona niech będzie Święta Trójca i nierozdzielna Jedność. Uwielbiamy Ją, gdyż okazało się nad nami miłosierdzie Jego”. Przytoczonymi słowy kapłan rozpoczyna dzisiaj Mszę Świętą. Tym samym cała nasza uwaga skupia się na tym fundamencie wiary chrześcijańskiej, która zamyka się w krótkim stwierdzeniu: Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach. Ta prawda wiary jest dla człowieka bardzo niezrozumiała. Stajemy wobec największej tajemnicy wiary świętej. Tę tajemnicę objawił sam Bóg za pośrednictwem swego Jednorodzonego Syna. I choć rozum ludzki tej tajemnicy nie zgłębi — bo ma swoje granice, to jednak cały Kościół powtarza dziś i zawsze za św. Pawłem: „O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga!”

Jest to bardzo dziwne, że to, co dla rozumu ludzkiego jest tak bardzo niezrozumiałe, stało się podstawą wiary chrześcijańskiej. Prawda ta jest nam często przypominana. Prawdę tę wyznajemy zawsze kiedy czynimy znak krzyża świętego i mówimy: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Prawdę tę wyznajemy wówczas, gdy modlimy się słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świę-

temu. Prawdę tę nakazał głosić Kościołowi sam Jezus Chrystus. A nakazał jako Ten, który ma władzę na niebie, siedząc po prawicy Ojca, i który ma władzę na ziemi. Nakazał jako Ten, który jest Bogiem, a stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Swój nakaz adresuje do całej ludzkości, do całego świata. „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Jezus daje nakaz, posyła z misją Apostołów, ale pozostaje, będzie z nimi i z całym Kościołem Powszechnym po wszystkie dni tego świata. Pozostaje by być gwarantem tej podstawowej, choć tak bardzo niezrozumiałej prawdy wiary. Kościół posłuszny nakazowi Pana tę wiarę będzie głosił od początku swego istnienia. Dzisiaj naucza tak jak niegdyś apostołowie: Jest jeden Bóg, ale w Trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Kiedyś Bóg skierował do wszystkich swoje objawienie. Zostało ono przez różne ludy odrzucone. Wówczas Bóg wybiera jeden naród, który to objawienie Boże ma pielęgnować. Ale ten naród odrzuca samego Jezusa Chrystusa, odrzuca zbawienie. Ale za światłem Ewangelii pójda inne narody i głosić będą chwałę Trójjedynego Boga. Jednak zawsze w historii dziejów byli tacy, co tę prawdę chcieli podważyć, odrzucić. Najpierw byli gnostycy, później biskup z Antiochii, Paweł z Samosaty, a w IV wieku słynny Ariusz, dalej modalisci, w średniowieczu zaś unitarianie. Trzeba tu wspomnieć i polskiego myśliciela Augusta Cieszkowskiego. Współcześnie wielu odrzuca naukę o Trójcy Świętej. Może kierują się dobrymi intencjami. Chcą lub usiłują na swój ludzki sposób zrozumieć, pojąć i przeniknąć tajemnicę Boga: OJCA — SYNA — DUCHA ŚWIĘTEGO. A ponieważ nie mogą jej zrozumieć idą po najmniejszej linii oporu i ją odrzucają. A kiedyś ludy odrzuciły objawienie Boże, a Izrael Zbawiciela. Jednak Kościół stoi na straży czystości wiary świętej i ze stanowczością będzie nauczał to, co było treścią nauki Bożej zawartej w Starym Testamencie i co było treścią nauki podanej przez Jezusa Chrystusa, a przekazanej w Ewangelii i innych księgach Nowego Testamentu. Kościół będzie nauczał tych samych prawd wiary, w które wierzyli apostołowie. Będzie nauczał tak, „jak było na początku, teraz” i jak ma być „po wszystkie wieki”.

Szczególne świadectwo o wierze pierwszych chrześcijan w Trójcę Świętą daje nam św. Paweł w swych Listach. Świadectwo to znajdziemy później w różnego rodzaju doksołogiach na cześć Trójcy Świętej. Tę wiarę głosili Ojcowie Kościoła i Sobory Powszechne. A św. Teofil, który pierwszy z Ojców Kościoła użył terminu Trójca (trias) pisał: „Trzy owe dni, które były przed światłami, są obrazem Trójcy: Boga, Jego Słowa i Jego Mądrości”.

Dziś wierzymy tak samo i w to samo. Wierzymy w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Oznacza to coś więcej niż uznawanie za prawdę, że istnieje Bóg w trzech Osobach. Oznacza to, że każdy chrześcijanin żyje dla Ojca, Syna i Ducha Świętego. Każdy chrześcijanin żyje dla Boga Ojca — stwórcy świata, żyje dla Jezusa Chrystusa, Syna Jednorodzonego, — który cały świat odkupił męką i śmiercią na krzyżu; żyje i dla Ducha Świętego — sprawcę i dawcę wszelkiego uświęcenia.

Nauka Kościoła o Trójcy Świętej jest jedynie podawaniem tego, co o wewnętrznym życiu Bożym zostało objawione po to, aby każdy człowiek mógł w tym Bożym życiu uczestniczyć. I dlatego prawda wiary o Trójcy Świętej nie jest jakimś dodatkiem, wymysłem spekulatywnym teologów. Ta prawda jest istotną dla objawienia Bożego, objawienia Nowego Testamentu. I my tę prawdę wyznajemy. Wierzymy i głosimy miłość Ojca, stwórcy świata. Wierzymy i głosimy Ducha Świętego, który nas uświęca, który dla całego Kościoła jest Mocą, Mądrością i Pocieszycielem, który uzdalnia każdego z nas do zbawczego działania, który wprowadza nas w życie Boże, udzielając nam godności dzieci Bożych i wolności synów Bożych. Wierzymy i wyznajemy „miłość Ojca i łaskę Syna, Pana naszego, Jezusa Chrystusa oraz moc i dar uświęcania Ducha Świętego”. Z całym Kościołem też oddajemy Trójjedynemu Bogu chwałę, cześć i uwielbienie wołając: „Wszystkie narody wysławiajcie Pana: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego”.

„Omne trinum perfectum” — mówi łacińskie przysłowie; potrójność jest znamieniem doskonałości. Każdy człowiek jest też takim znamieniem, jakby odbiciem blasku Trójcy Świętej przez to, że każdy człowiek posiada trzy władze, trzy dary, jakimi go Bóg ozdobił. Tymi darami są: istnienie, możliwość poznania i możliwość miłowania. Ta stworzona w człowieku trójca jest obrazem Niestworzonej, Wiecznie istniejącej Trójcy Świętej, o której św. Augustyn powiedział: „Nie więcej ich jak trzech: Jeden miłujący Tego, który zeń się rodzi; Drugi miłujący tego, z którego się rodzi; wreszcie sama Miłość” (De Trinitate, I, VI, rozdział VII). Zaś Dante, który osiągnął szczytu Raju, olśniony morzem światła, w które nie dane jest spoglądać żywemu człowiekowi widzi w poetyckim natchnieniu:

„Owąż w głębokiej a przeźroczystej treści
Górnego światła, ujrzałem trzy kręgi
Trojakiej barwy, a jednakiej miary.
Jeden się zdaje jako tęcza z tęczy
Odbił drugiego; trzeci zdał się ogniem
Tchnącym i z tego i z tamtego razem”
(Raj, pieśń 33).

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Uroczystość Bożego Ciała

„Bracia: Ja bowiem otrzymałem od Pana, co też wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowym testamentem w krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać, a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przybędzie. Tak więc ktokolwiek, by pożywał ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechajże tedy doświadczają człowiek samego siebie, a tak niechaj pożywa chleba tego i z kielicha pije. Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na ciało Pańskie” (1 Kor 11, 23—29).

W wielki Czwartek Kościół uroczystość obchodzi rocznicę ustanowienia Eucharystii. W tym dniu dziękujemy Chrystusowi za łaski płynące przez Najświętszy Sakrament, w którym dane jest nam przeżywać ofiarę Chrystusa tak, jak ją przeżywali apostołowie na ostatniej wieczerzy. Tę ofiarę powierzył Apostołom i całemu Kościołowi i polecił: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Apostołowie i ich następcy, posłuszni poleceniu Chrystusa, gromadzili chrześcijan. Podczas dziękczynnej modlitwy wspominali Mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa i całe zbawcze dzieło Jego zycia. Nie było to jednak tylko wspomnienie, ale i sprawowanie Chrystusowej Ofiary.

Zadanie zgromadzonego Ludu Bożego nie może ograniczać się tylko do wdzięczności za zbawienie i do korzystania z Ofiary Chrystusa. Chrystus po to ustanowił swoją Ofiarę, aby wierzący mogli do Niego przyłączyć się, współdziałać z Nim i współofiarować się Ojcu. W ten sposób uczą się wraz z Chrystusem oddawać się Ojcu i wyrażają gotowość wypełniania Jego woli w całym swoim życiu.

Kapłan dokonujący przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa, uobecnia Go w sposób szczególny, jakby występuje w osobie Jezusa mówiąc: „to jest ciało moje, to jest krew moja”. Także wszyscy wierni składają nie tylko przez ręce kapłana, ale i wraz z nim, Ofiarę eucharystyczną.

„Ofiarą czystą i świętą” jest sam Jezus Chrystus w swej tajemnicy paschalnej. To On został nam dany przez Ojca dla naszego zbawienia, byśmy mogli Go znowu ku chwale Ojca złożyć jako naszą ofiarę. Z racji jednak naszego zjednoczenia z Chrystusem, musimy jednocześnie składać w ofierze samych siebie. Chrześcijaństwo przez Eucharystię nie tylko jednoczą się z Chrystusem w Jego kapłaństwie, ale spożywają Ciało i Krew Chrystusa, jako zadatek zmartwychwstania. Tak zapowiedział Chrystus: „Kto pożywa moje ciało i pije moją krew ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Tak więc życie wieczne i zmartwychwstanie już zapoczątkuje się w człowieku przez przyjęcie ofiarowanego i uwielbianego Ciała Syna Bożego.

Tak pełnego zjednoczenia z tajemnicą paschalną Chrystusa nie ma w żadnym innym sakramencie: tajemnica paschalna jest wprost obecna, a jej uczestnicy stając się w pewnym sensie jedno z Chrystusem, ofiarowują się Bogu—Ojcu i znajdują na drodze do zmartwychwstania.

To sakramentalne oddanie Bogu domaga się spełnienia w ciągu życia, przejęcia się „tym samym duchem, który ożywia Jezusa Chrystusa”. A Jezus Chrystus „stał się posłusznym aż do śmierci, do śmierci na krzyżu” (Flp 2, 5.8). Chrześcijańscy uczestniczący w Eucharystii ma nadzieję, że stanie się to „mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa”. Eucharystia jest przecież przede wszystkim znakiem tej „wszechwładnej mocy, która okazuje się na nas wierzących”, a „jest to ta sama wszechwładna moc, którą (Bóg) okazał na Chrystusie, gdy Go z martwych wskrzesił i posadził po swej prawicy w niebiesiach” (Ef 1, 19—20).

W Eucharystii, jak w każdym innym sakramencie, urzeczywistnia się również jedność wyznawców Chrystusa. Eucharystia jest wspólną uczcą. Chleb i wino dzielone między wszystkich są dobrze przemawiającym znakiem jedności i miłości. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). W Ewangelii św. Jana (rozdział 13), gdzie znajdujemy opis ostatniej wieczerzy, upewnia się nas, że miłość wzajemna między uczniami Chrystusa wiązała się w Jego zamiarach z Eucharystią. Właśnie w czasie ostatniej wieczerzy umył Jezus nogi apostołom, wskazując, że i oni powinni „sobie nawzajem nogi umywać” (J 13, 14). Także w czasie ostatniej wieczerzy powiedział im: „Przykazanie nowe daję wam: abyście się wzajemnie miłowali i abyście tak jak ja was umiłowalem i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34—35).

Eucharystia nie jest tylko Komunią św., przyjmowaną indywidualnie, dla umocnienia życia religijnego, ale jest prawdziwie wspólnotą, wspólną uczcą miłości i zjednoczenia. Chrystus brał w czasie ostatniej wieczerzy chleb, łamał i mówiąc, że to Jego ciało, dawał wszystkim: Jedzcie z tego wszyscy. Komunię świętą przyjmuje się w czasie Ofiary eucharystycznej, tzn. Mszy św., jako wspólny pokram i jednoczący. Odmawia się przedtem modlitwę Pańską, Ojciec nasz, która jest modlitwą braterską i zawiera między innymi prośbę o darowanie nam naszych win. „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jedność i miłość między uczniami Chrystusa, ma być skutkiem Eucharystii. Chrystus daje swe Ciało pod postacią chleba, by tworzył i jednoczył swe Ciało Mistyczne.

Chrystus pojednał ludzi z Bogiem. Chciał jednak, aby jedność i wzajemna miłość łączyła tych, którzy w Niego uwierzyli. Przez uczestniczenie we Mszy św i przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusa wzrasta miłość między Zgromadzeniem i umacnia się jedność. Eucharystia prowadzi nas do jedności i miłości, ale Chrystus wymaga naszej współpracy — gotowości do pomagania Mu w gromadzeniu w jedno rozproszonych dzieci Bożych (J 11, 52).

Uczestnicząc w uroczystościach Bożego Ciała, w procesji, starajmy się przeżyć tajemnicę Paschy, z uwagą słuchajmy słowa Bożego, by dowiedzieć się, jak powinniśmy w pełni uczestniczyć w Eucharystii i módlmy się: „Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tym misterium, ilekroć bowiem sprawujemy pamiątkę Ofiary Chrystusa, spełnia się dzieło naszego zbawienia”.

M. AMBROŹY

SEKWENCJA

Zbawiciela chwał, Syjonie,
W hymnów i kantykwów tonie,
Wodza i pasterza,
Z całej duszy chwał Go śmiało,
Gdyż przewyższa wszystko chwałą
I co pieśń zamierza.

Przedmiot chwały dziś przedziwny,
Chleb żyjący i pożywny
Będzie opiewany,
Co przy świętej uczty stole
Był w dwunastu uczniów kole
Najprawdziej dany.

Niech pieśń jasna i donośna,
Pełna wdzięku i radosna
Cieszy nas po społu
Gdyż obchodzimy dzień świąteczny,
By w pamięci ważyć wieczny
Prawzór tego stołu.

Ucztą tą Król nowy dawa
Nowej Paschy nowe prawa
I dawna ustała.
Przed nowością przeszłość znika,
Cień od prawdy precz umyka,
Światłość noc wygnała.

Co Pan czynił przy wieczerzy,
Rzekł, że czynić nam należy
Dla Jego wspomnienia.
Pouczeni tą godziną,
Przemieniamy chleb i wino
W ofiarę zbawienia.

Jest pewności naszej skała,
Ze się chleb przemienia w Ciało,
Wino Krwią się staje,
Choć myśl i wzrok nie pojmie,
Wiara naszych dusz rękojmię,
Wbrew jawie nam daje.

Pod różnymi postaciami,
Zewnętrznymi pozorami,
Skruty cud ogromny,
Ciało strawą, krew napojem,
Lecz Pan cały bóstwem swoim
W obu jest przytymony.

Przez biorących nie kruszony,
Nie łamany, nie dzielony,
Caly w nich się mieści.
Bierze jeden, tysiąc bierze,
Ten i ów w jednakej mierze,
Nic nie ginie z treści

Biorą dobrzy i grzeszniki,
Lecz nierówne są wyniki,
Życie lub zagłada,
Dla złych śmierć, dla dobrych życie;
Jak różny los pada.

Hostii świętej okruszyna
Niech ci wiernie przypomina,
Ze to samo odrobina,
Co całość ukrywa.
Nic nie dzieli się w przedmiocie,
Tylko znak się kruszy w krocie,
Lecz nie w stanie i istocie
Pan nie ubywa.

(Sekwencja czytana przez kapłana
podczas uroczystości Bożego Ciała)

W uroczystości Bożego Ciała — 2 czerwca br. — we wszystkich parafiach polskokatolickich wierni złożą Eucharystycznemu Panu hołd uwielbienia i wdzięczności nie tylko poprzez udział w procesjach, śpiew pieśni, ale przede wszystkim poprzez przystąpienie do spowiedzi i Komunii św.

Szczególną oprawę będą miały te uroczystości w parafii katedralnej w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4. Wszystkich wiernych, sympatyków i ludzi miłujących Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, zapraszamy i zachęcamy do wzięcia licznego udziału w tej uroczystości, która rozpocznie się w katedrze polskokatolickiej o godz. 11.00.

Z Biura Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego Redakcja otrzymała następujące pisma, które ponizej drukujemy:

**PRZYJĘCIE BYŁYCH DUCHOWNYCH
KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO
POD JURYSDYKCJĘ
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO**

Powagą urzędu apostołskiego niniejszym zaświadczam i podaję do publicznej wiadomości, że przyjąłem do Kościoła Polskokatolickiego następujących byłych duchownych z Kościoła Rzymskokatolickiego:

1. Ks. mgr Ryszard DĄBROWSKI, ur. 7.XI.1933 r. w Warszawie s. Józefa i Anastazji, wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1960 r. w Łądzie n Wartą przez J. E. Biskupa Antoniego Pawłowskiego.
2. Ks. mgr Jan GAJUR, ur. 2.X.1952 r. w Nowosiólkach. s. Jana i Anny, wyświęcony na kapłana 15 kwietnia 1978 r. w Gnieźnie przez J. Em. Kardynała Stefana WYSZYŃSKIEGO.
3. Ks. mgr Krzysztof GROSZAK, ur. 9.III.1955 r. w Węgrowcu, s. Władysława i Urszuli, wyświęcony na kapłana 7 lipca 1980 r. w Gnieźnie przez J. Em. Kardynała Stefana WYSZYŃSKIEGO.
4. Ks. mgr Tadeusz URBAN, ur. 28.I.1953 r. w Sypniewie, s. Romana i Katarzyny, wyświęcony na kapłana 29 kwietnia 1979 r. w Pelplinie przez J. E. Biskupa Bernarda CZAPLIŃSKIEGO.



5. Ks. mgr Jacenty SOLTYS, ur. 2.II.1955 r. w Łące, s. Jana i Michaliny, wyświęcony na kapłana 17 maja 1981 r. w Opolu przez J. E. Biskupa Alfonsa NOSSOLA.
6. Ks. mgr Stanisław STAWOWCZYK ur. 8.IX.1950 w Lubsku s. Alojzego i Marii, wyświęcony na kapłana 30.IV.1978 r. w Gorzowie przez J. E. Biskupa W. Plutę.

Wyżej wymienieni duchowni zostali przyjęci do Kościoła Polskokatolickiego, po uprzednim złożeniu przyrzeczenia mnie i moim prawnym następcom czci i posłuszeństwa w sprawach wiary, moralności i dyscypliny kościelnej oraz po stwierdzeniu ważności przyjętych święceń, złożeniu egzaminów przez Radę Pedagogiczną, po akceptacji wniosków przez Radę Synodalną, zgodnie z kan. 29 par. 1 Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego.

Następnie udzieliłem wyżej wymienionym księżom jurysdykcji, misji kanonicznej do nauczania religii i skierowałem do pracy duszpasterskiej w parafiach polskokatolickich w: Warszawie, Krakowie, Stargardzie Szczecińskim, Bydgoszczy, Ząbkowicach Śląskich, w Lesznie Wlkp.

Warszawa, dnia 19 grudnia 1982 r.

† Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI

**DZIAŁ URZĘDOWY KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO**

Ks. doc. dr Edward BAŁAKIER w dniu 21 lutego 1983 r. złożył rezygnację ze stanowiska skarbnika Rady Synodalnej.

W dniu 29 marca 1983 r. Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — stanowisko p. o. skarbnika powierzył Biskupowi Jerzemu SZOTMILLEROWI.

Na wniosek Biskupa Elekta Wiktora WYSOCZAŃSKIEGO poparty przez Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO — Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików uzyskało człon-

kostwo w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej w dniu 22 marca 1983 r. przyjęło Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików w poczet członków Polskiej Rady Ekumenicznej.

Biskup Elekt Wiesław SKOŁUCKI — Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej — ponownie przyjął stanowisko prezesa Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej we WROCŁAWIU.

Tegoroczne Rekolekcje Wielkopostne w parafiach na terenie dekanatu kotłowskiego zostały przeprowadzone przez Biskupa Elekta Zygmunta KORALEWSKIEGO.

Biskup Elekt Tadeusz GOTÓWKA przyjął stanowisko II wiceprzewodniczącego Zarządu Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.



Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej

Dnia 22 marca 1983 roku w sali synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie obradowało Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej pod hasłem: „Ja jestem z tobą, aby cię wybawić i ratować” (Jer 15,20). Obrady były poprzedzone nabożeństwem ekumenicznym, podczas którego kazanie wygłosił ks. konsenior Jan Gross z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Po nabożeństwie miejsce na podium zajęli członkowie Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, w którego skład wchodzi wszyscy zwierzchnicy Ko-

ściół w niej zrzeszonych, Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Dyrektor Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie. Salę wypełnili delegaci z ośmiu Kościołów członkowskich Rady oraz zaproszeni goście. Obecny był przedstawiciel władz państwowych, mgr Tadeusz Dusik, dyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań. Przewodniczącym Walnego Zgromadzenia został wybrany ks. prof. dr Jan B. Niemczyk, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Zgromadzenie wysłuchało sprawozdania Prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej za okres od 1980 do 1983. Zawierało ono obraz działalności Rady ze szczególnym uwzględnieniem ekumenicznej współpracy Kościołów członkowskich, udziału w programach i pracach Światowej Rady Kościołów i Konferencji Kościołów Europejskich, kontaktów z Kościołami w krajach Europy i USA. W sprawozdaniu znalazło się ponadto omówienie stanowiska Rady wobec problemów społecznych charakterystycznych dla naszego kraju w ostatnim trzyletnim okresie, ruchu odnowy i międzynarodowej współpracy chrześcijan dla ratowania pokoju w świecie. W tym czasie stwierdzono też rozwój kontaktów z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce i poprawę klimatu we wzajemnych stosunkach.

Sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej złożył sprawozdanie z akcji pomocy dla Polski, nadchodzącej od partnerów zagranicznych za pośrednictwem Rady. Pomoc nadesłana przez różne Kościoły członkowskie Światowej Rady Kościołów, światowe związki wyznaniowe i międzynarodowe organizacje chrześcijańskie.

w okresie od grudnia 1980 do marca 1983, przekroczyła wartość 32 milionów dolarów. Obejmowała ona żywność, środki czystości i higieny, lekarstwa, odzież, a także inne artykuły. Z pomocy tej korzystały nie tylko Kościoły członkowskie PRE, lecz także wierni Kościoła Rzymskokatolickiego oraz państwowe domy opieki i szpitale. Do wymienionej sumy należałoby jeszcze doliczyć pomoc wartości kilkudziesięciu milionów dolarów, która nadeszła do Polski za pośrednictwem poszczególnych Kościołów Członkowskich Rady.

Skarbnik Polskiej Rady Ekumenicznej złożył sprawozdanie finansowe. Następnie odbyła się dyskusja nad wszystkimi trzema sprawozdaniami łącznie.

Z kolei Komisja Rewizyjna przedstawiła ocenę budżetu i jego wykonania, zakończoną wnioskiem o uchwalenie absolutorium dla władz Rady. Wniosek ten został przyjęty przez aklamację.

W wyniku wyborów, nowy Zarząd Polskiej Rady Ekumenicznej ukształtował się w następującym składzie:

Prezes — ks. bp Janusz Narzyński, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego;

I Wiceprezes — Prawosławny Metropolita Warszawski i całej Polski Bazyl;

II Wiceprezes — ks. Edward Czajko, prezes Rady Naczelnej Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego;

Sekretarz — ks. Zdzisław Pawlik z Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów;

Skarbnik — ks. bp Tadeusz Majewski, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został ks. Adam Kuczma, zastępca superintendenta naczelnego Kościoła Metodystycznego.

Dyrektor Tadeusz Dusik przekazał na ręce ustępującego prezesa Rady, ks. prof. dr. Witolda Benedyktowicza list z wyrazami podziękowania od kierownictwa Urzędu do Spraw Wyznań, m.in. Adama Łopatkę. W liście stwierdza się, że „Polska Rada Ekumeniczna przez wszystkie lata swego istnienia służyła chwalebnej idei zbliżenia i pojednania ludzi różnych konfesji, szerzyła postawy tolerancji i patriotyzmu. Wieloletnia ekumeniczna działalność Księdza Profesora, uczestnictwo w pracach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej oraz Światowej Rady Kościołów, aktywność w wielu inicjatywach pokojowych w kraju i w międzynarodowych środowiskach wyznaniowych, prowadzenie badań w dziedzinie teologii pokoju — wszystko to stanowi osobisty wkład Księdza Profesora w budowanie świata bez wojny”.

Również Walne Zgromadzenie wyraziło podziękowanie ustępującemu Prezesowi za jego służbę na tym stanowisku w latach 1975—1983. Wniosek ks. bp. Janusza Narzyńskiego o nadanie ks. prof. W. Benedyktowiczowi tytułu prezesa honorowego Rady zebrani przyjęli przez aklamację. Bp Janusz Narzyński, dziękując

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (743)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Pczłowiekiem, nauczał, działał i niewinnie i niesprawiedliwie skazany dobrowolnie umarł na krzyżu, ale dnia trzeciego zmartwychwstał, a które to wydarzenia działy się właśnie w ostatnich dniach tego tygodnia (a mianowicie: czwartek, piątek, sobota, a w niedzielę rano zmartwychwstanie) i stąd też nazywa się go → Wielkim Tygodniem. W tę niedzielę palmową (→ palma) w Kościołach Katolickich przed Mszą św. biskupi lub kapłani święcą przyniesione przez wiernych do świątyni gałązki palmowe (albo podobne: wierzbowe, w krajach, w których nie rosną palmy), z którymi w rękę potem wokół kościoła wierni idą, śpiewając, w uroczystej procesji, mającej przypominać uroczysty wjazd Pana Jezusa właśnie w niedzielę przed Paschą do Jerozolimy (→ Jezus Chrystus; por. też Mt. XXI, 1—11; Mk. XI, 1—9; J. XII, 12—19 (→ Jezus Chrystus).

Pamiętnik religijno-moralny — to tytuł czasopisma, które jako projekt ks. prof. A. Szelewskiego z 1837 roku zdołał w 1841 roku, uzyskawszy aprobatę władzy kościelnej i okupacyjnej zrealizować w Warszawie ks. A. Hlebowicz (zm. 1847), który też był aż do swojej śmierci jego redaktorem naczelnym. W 1863 r. *Pamiętnik* przestał się ukazywać. Dalszym jego ciągiem stał się tygodnik pt. *Przegląd Katolicki*, który rozpoczął się ukazywać też w tym 1863 jeszcze roku. Łamy czy strony zarówno *Pamiętnika*, jak i następnie *Przeglądu Katolickiego* poświęcone były najważniejszym działom i sprawom teologii i Kościoła Rzymskokatolickiego w ogóle, jak i tym sprawom i zagadnieniom w ich aktualnym stanie i współczesnym rozwoju.

Panenteizm — (gr. pan = wszystko; theos = bóg) — to nazwa poglądu, głoszącego, iż jedyną substancją w ogóle istniejącą jest Bóg, ale Bóg utożsamiający się ze światem a równocześnie będący poza i ponad nim. Pogląd ten zwie

się też semipanteizmem albo panteizmem umiarkowanym (→ panteizm), a zdawali się go głosić, chociaż poglądy ich w tym zakresie nie zostały wyraźnie i jednoznacznie ujęte i sprecyzowane, m.in. przede wszystkim Plotyn (III w.), Mikołaj z Kuzy (XV w.), Mikołaj Malebranche (XVII w.), Niektórzy chcą też w tym poglądzie widzieć chęć godzenia panteizmu z → teizmem.

Panlogizm — (gr. pan = wszystko; logos = słowo, nauka, tu myśl) — to nazwa głoszonego przez filozofa niemieckiego → Hegla poglądu, iż myśl i byt utożsamiają się w porządku logicznym i dlatego też w zasadzie biorąc cały wszechświat, czyli całą rzeczywistość jest w swojej istocie i ze swojej istoty rozumna. Dlaczego? Ponieważ jest owocem, produktem logicznego rozwoju pojęcia ogólnego (Das Allgemeine) — → Absolutu; można też pogląd ten nazwać teorią tożsamości bytu i myślenia, a rozwój przyrody i w niej oczywiście również ludzkości to logiczny rozwój myśli.

Panmaterializm — (gr. pan = wszystko; łac. materia) — to nazwa poglądu, iż wszystko co jest, czyli co istnieje, jest materią (→ materializm) i energią jako inną postacią ale też tejże materii, i że wobec tego właśnie wszystko co jest — jest tylko i wyłącznie materią (wyklucza się więc tu istnienie → ducha czy → duszy jako odrębnej od materii i samoistnej substancji).

Panpsychizm — (gr. pan = wszystko; psychy = dusza) — to nazwa poglądu i sam pogląd głoszący, że: 1° każdy byt jest obdarzony, chociaż w różnym stopniu, właściwościami psychicznymi, rozumnym życiem psychicznym, myślą (świadomością); 2° istnieje tylko jedna dusza świata, użyczająca życia poszczególnym jego bytom (→ animizm; → hilezoizm; → spirytualizm).

w imieniu nowego Zarządu za okazane zaufanie, podzielił się swymi refleksjami na temat przyszłej pracy Polskiej Rady Ekumenicznej. Jego zdaniem, nowy Zarząd winien przywiązywać dużą wagę do działalności zespołowej, dbać o kontynuowanie dotychczasowego dorobku, dążyć do kontynuowania dotychczasowego dorobku, dążyć do kontynuowania dotychczasowego dorobku, dążyć do kontynuowania dotychczasowego dorobku.

Walne Zgromadzenie przyjęło w poczet członków stowarzyszonych Polskiej Rady Ekumenicznej — Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików.

Walne Zgromadzenie wystosowało też telegramy okolicznościowe do sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, do sekretarza generalnego Konferencji Kościołów Europejskich, do prezydenta Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i do kierownika Urzędu do Spraw Wyznań.

Obrady zakończono modlitwą, błogosławieństwem udzielonym przez ks. metropolitę Bazylego i odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”.

Krakowskie nabożeństwo z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

W niedzielę, dnia 13 marca 1983 r. w godzinach popołudniowych, w Polskim Kościele Chrześcijańskim przy ul. Wyspiańskiego 4, odbyło się nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet. Nabożeństwo zostało rozpoczęte słowami życzeń, które skierował do pań uczestniczących w tym nabożeństwie, ks. infulat mgr Antoni Pietrzyk — Przewodniczący Krakowskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

Ksiądz Infulat w przemówieniu, uwytkł rolę kobiety w dzisiejszym chrześcijańskim życiu. Szczególnie ciepłe słowa skierował Ksiądz Prezes OPRE, pod adresem Pani Marii Pamułowej, członkini Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, która po pobycie w USA, wróciła do swoich. Dalszy ciąg nabożeństwa, prowadziły panie z Kościołów zrzeszonych w Krakowskim Oddziale PRE, pod przewodnictwem Pani Seniorowej Zofii Kubiszowej z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Słowa modlitwy były przeplatane pieśniami, które śpiewali wszyscy uczestnicy, a także chóry: z Kościoła Baptystów i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Po nabożeństwie odbyła się „agapa” na którą wszystkich uczestników w nabożeństwie, zaprosił ks. mgr Bednarczyk, duszpasterz Polskiego Kościoła Chrześcijańskich Baptystów. Przy wspólnym stole, rozmawiano na bieżące tematy kościelne.

Diakon WŁADYSŁAW PIETRZYK



Z nabożeństwa ekumenicznego

Stoją od prawej: ks. mgr inż. Krzysztof Bednarczyk z Kościoła Baptystów, ks. mitrat mgr Lachocki z Kościoła Prawosławnego, ks. kanclerz Czesław Siepietowski, z Kościoła Polskokatolickiego

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁷⁴⁴⁾

Panteizm — (gr. pan = wszystko; theós = bóg) — to filozoficzno-teologiczny kierunek stawiający znak równania między Bogiem i światem; Bóg jest światem, czyli wszystkim, świat czyli wszystko jest Bogiem. Panteizm nie był jednak w dziejach ani nie jest współcześnie jednoznacznie przez uczonych rozumiany, ujmowany czy interpretowany. Wśród wielu jego form chyba trzy są najważniejsze. a mianowicie: 1° *panteizm ontologiczny* (gr. on, ontos = będący), który dowodzi, że świat, względnie szerzej — wszechświat, jest Bogiem (jak wyżej już stwierdzono); 2° *panteizm kosmologiczny* (gr. kosmos = świat), który dowodzi, że w swoim czasie Bóg stał się światem i przeto świat jest sposobem istnienia, modyfikacją — Boga; 3° *panteizm idealistyczny*, który dowodzi, że wiecznie istnieje puęjęcie logiczne jako → Absolut, i wszystko, co jest i będzie, jest po prostu produktem rozwoju pojęcia (→ panlogizm). W panteizmie, niezależnie od wielorakich jego form, wspólnym zdaje się być dla wszystkich → monizm, monizm wykluczający istnienie odrębnej, samoistnej i transcendentnej substancji, przyjmujący ewentualnie istnienie Boga jako duszy świata, jako siły utożsamiającej się ze światem, jemu immanentnej (monizm panteistyczny), ale Siły najwyższej, z której świat wyemanował, czyli wyłonił się, jakby wypłynął, ma więc Jego naturę, stanowi z Nim jedność (panteizm emanacyjny, albo emanacyjny monizm panteistyczny).

Pantelizm — (gr. pan = wszystko; thelos = wola) — to pogląd, głoszony głównie przez Artura Schopenhauera (ur. 1788, zm. 1860), że świat jest uprzedmiotowioną wolą, która swój początek ma w woli Bożej (→ woluntaryzm).

Pantenus — (Panaenus; ur. r.?, zm. ok. 202) — urodził się prawdopodobnie na Sycylii, a ukończywszy studia, stał się zrazu zwolennikiem → stoicyzmu, ale wkrótce już jako

młody uczyony przyjął chrzest i ok. 180 roku został kierownikiem (rektorem) Chrześcijańskiej Szkoły Katechetycznej w Aleksandrii. Szkoła ta powstała tu w początkach drugiej połowy II wieku i w pierw jej celem i zadaniem było najprawdopodobniej przygotowywanie — katechumenów, więc tych, którzy mieli przyjąć chrzest św., a więc stać się chrześcijanami, wkrótce jednak stała się właściwie pierwszą wyższą chrześcijańską uczelnią (→ Aleksandryjska Szkoła Katechetyczna), uczelnią, w której wykładano zarówno dyscypliny teologiczne i filozoficzne, jak i przedmioty świeckie, w której też gromadzili się uczeni, prowadząc dyskusje, polemiki, rozwijając pracę naukową. Pantenus nawróciwszy się czyli stawszy się chrześcijaninem, w krótkim czasie stał się też znanym teologiem i filozofem chrześcijańskim, a również zasłynął jako tłumacz Pisma św. Podobno był też jakiś czas w Indiach, gdzie głosił i ugruntowywał chrześcijaństwo. Następcą Panatenusa w Szkole był → św. Klemens Aleksandryjski.

Panteon — (gr. pan = wszystko; theós = bóg) — w starożytności oznaczał albo ogół bóstw czy bogów pojmowanych hierarchicznie, stąd też od siebie odpowiednio uzależnionych, albo świątynię w Rzymie, pobudowaną ok. 27 roku przed Chr. a poświęconą właśnie ogółowi ważniejszych bóstw pogańskich (wielu bogom), natomiast w 608 roku pap. Bonifacy IV przejąwszy ją, poświęcił ją i nadal jej miano kościoła pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, po włosku *S. Maria ad Martyres* (łac. męczennik), później przyjęła się nazwa *Santa Maria della Rotunda* ze względu na rotundowy (kopulasty) kształt.

Państwo Kościelne — (znane po łacinie jako Patrimonium Sancti Petri, czyli po polsku Dziedzictwo albo Ojcowizna świętego Piotra) — to inaczej mówiąc — państwo —

O powołaniu człowieka słów kilka



Kościół Powszechny uczy nas, że wszyscy jesteśmy stworzeni przez Boga i powołani do Jego chwały przez pełnienie określonych misji. Nasze działanie przewidział bowiem Bóg w swej wszechwiedzy i teraz umacnia nas swoimi łaskami w realizacji powołania.

W konkretnym życiu codziennym nasza misja wydaje się być pozbawiona wszelkich elementów patosu, bo nasze życie składa się z codziennych kłopotów i ustawicznego wysiłku, aby sprostać wymaganiom każdego dnia. Stąd też niewiele czasu pozostaje na osobistą refleksję, która doprowadziłaby nas do stwierdzenia, że to Bóg powołał nas do takiej czy innej działalności. Ale Chrystus Pan pozostawił Kościół, który często nasze posłannictwo uświadamia głównie w liturgii słowa, jak również przy okazji korzystania z sakramentów świętych.

Jeśli mówimy o powołaniu, to z reguły mamy na myśli powołanie do stanu kapłańskiego, rzadziej natomiast do innego zajęcia: rodzinnego, zawodowego czy społecznego. A już trudniej dopatrzeć się powołania w prostych czynnościach, jak sprzątanie, gotowanie czy wykonywanie prac zleconych. Tymczasem, jeśli prześledzimy tekst Pisma Świętego, to począwszy od Starego Testamentu aż do Listów Apostolskich można znaleźć dziesiątki stwierdzeń o powołaniu ludzi przez Boga do różnych zadań. I tak już prorok Izajasz mówi o powołaniu przez Boga całego Izraela: „*Powołałem cię z jej stron najdalszych i rzekłem ci: sługą moim jesteś, wybrałem cię a nie odrzuciłem. Nie lękaj się, bo ja jestem z tobą, nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą*” (Iz. 41,8). Dla narodu wybranego powołał też Bóg Mojżesza, do którego przemówił: „*Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź lud mój Izraela z Egiptu*” (Wj 3,10).

Bóg w Starym Testamencie jest w stałej łączności z narodem wybranym. Pośrednikiem tej łączności jest Mojżesz, z którym Bóg rozmawia, daje wskazówki, a czasem ostro rozkazuje. W Księdze Kapłańskiej znajdujemy już praktyczny opis ustanowienia przez Boga stanu kapłańskiego. „*Dalej Jachwe powiedział do Mojżesza: weź Aarona i jego synów, szaty, oliwę do namaszczenia, cielca na ofiarę przebłagalną i kosz chlebów praśnych. Potem*

zgromadź całą społeczność przed wejściem do Namiotu Spotkania” (Kpl 8,1).

Sens powołania starotestamentowego różni się nieco od tego, co dzisiaj przypisujemy temu pojęciu. Misja zbawcza Jezusa Chrystusa podczas Jego przebywania na ziemi spowodowała, że treść znaczeniowa powołania została ukonkretniona do tego, co poszczególni ludzie, niekonięcznie wysłańcy Boga, mają do spełnienia w życiu. Wydawać by się mogło, że Pan Jezus, który przyszedł zbawić ludzi, powołał do swojej służby wybranych w szczególny sposób. Rozwijanie nauki Chrystusowej wymagało bowiem dużej wiedzy, mądrości, szczególnych dyspozycji osobowości i charakteru, trwałych postaw itd. A jednak tak się nie stało. Apostołowie to ludzie przypadkowi, prości, bez większego autorytetu i aparycji. Ale w tym momencie powołanie Boże jawi się nam jako bliskie, znajdujemy w nich niejednokrotnie sens również dla siebie samych. „*A gdy przechodził brzegiem Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieci w jezioro. Byli bowiem rybakami. I mówi do nich: pójdźcie za mną a uczynię was rybakami ludzi. Oni zaraz opuścili sieci i poszli za Nim*” (Mt 4,18).

W słowach Ewangelii Mateusza powołanie na apostołów nie jest już nakazem, jak w Starym Testamencie, ale wolnym wyborem. Chrystus Pan zachęca Piotra i Andrzeja, a idąc dalej brzegiem jeziora, zachęca również następnych braci Jakuba i Jana, którzy opuszczają swojego ojca Zebedeusza i podążają bez wahania za Jezusem.

Powołani przez Chrystusa stają przed alternatywą, przed którą każdy z nas staje wielokrotnie od dzieciństwa aż do starości. Są to chwile, w których wybieramy: szkołę, zawód, partnera życiowego, miejsce zamieszkania, miejsce pracy i jej charakter. Decydujemy wtedy o określonej konieczności zachowania się czy też działania.

Ten nasz wybór nie jest jednak pełny, ponieważ w osiągnięciu celu, pełno jest rozmaitych trudności, wymagań, warunków i obwarowań. Czasami nasze chęci i marzenia wykraczają daleko poza status, w jakim się znajdujemy, bo nasze zdolności, wysiłek i talenty wystarczają tylko dla innego powołania. Ale jeśli zaj-

rzmy do Dziejów Apostolskich, Apostoł Piotr tak przemawiał do zgromadzonych: „*nawróćcie się i niech każdy się ochrzci w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powołał Pan Bóg nasz*” (Dz 2,38).

Dary Ducha Świętego, jakie posiadamy dzięki Sakramentowi Chrztu, umożliwiają nam współpracować z naszymi umiejętnościami, rozwijać je i doskonalić, abyśmy mogli realizować Boże powołanie, rozumiane jako nasz osobisty wybór. Dlatego w życiu codziennym można spotkać ludzi, których oceniamy, że są z powołania. Mówimy wtedy, że ten lekarz, ten mechanik, czy ten społecznik, to ludzie z powołania. Dochodzimy tu do podstawowego pojęcia terminu powołanie, gdzie sumienne wypełnianie obowiązków, zapał, gorliwość, odpowiedzialność itp. są nieodłącznymi cechami zawodu, czy charakteru pracy z powołania. Wtedy mówimy też, że człowiek z powołania to człowiek dobry. I dopiero bardziej gruntowna refleksja naprowadza nas na udzielenie sobie odpowiedzi, dlaczego człowiek z powołania — to człowiek dobry.

Szczególne miejsce w Piśmie Świętym zajmuje powołanie do służby Bożej. Święty Paweł w Liście do Rzymian tak pisze: „*przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuchu wiary. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa*” (Rz 1,5).

Wezwanie do służby różni się od zwykłego wykonywania zawodu. Kapłaństwo jest darem Boga, podkreślonym w sposób szczególny. Kapłaństwo nie jest zawodem, jest charyzmatem niezmy-

walnym, wieczystą pieczęcią. Jeśli w sposób doniosły ocenia się niektóre zajęcia ludzkie, to nieporównanie wielki jest sakrament kapłaństwa. Działanie Boże przekracza tu najwyższe talenty ludzkie, bo cóż ważniejszego może być dla człowieka wierzącego, jeśli nie prawdziwy udział w kapłaństwie Chrystusa. Zrozumienie tego faktu wyzwala u wielu ludzi głębokie pragnienie zostania osobą duchowną. Tu jest bowiem źródło motywacji i twórczej inspiracji do pełnienia posłannictwa Chrystusowego.

Kapłan jest szafarzem sakramentów, występuje w imieniu samego Boga, jest narzędziem, przez które przemawia Bóg. Kapłaństwo, jako powołanie do służby Bożej, otrzymują różni ludzie: szlachetni, wartościowi, inteligentni, ale nie brak czasami i takich, przez których, jak nam się wydaje, Bóg nie przemawia. Już Święty Paweł w I Liście do Koryntian pisał: „*przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewiele tam Mędrców według ciała, niewiele możnych, niewiele szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć*” (Kor 1,26).

Udział w kapłaństwie Chrystusowym jest niepomiarnym zaszczytem, a posługa Boża, jako szafarza sakramentów świętych wyznosi kapłana, powołanego przez Boga do sprawowania niezmiernych tajemnic Bożych. Dlatego słusznie kapłaństwo Chrystusowe zawsze cieszyło się i cieszy się nadal dużym autorytetem, a ludzie powołani do tego stanu są szanowani, bo są posłańcami Ewangelii, bo przez nich, ludzi wziętych spośród nas, przemawia sam Bóg.

Ks. MARIAN MADZIAR

NOWOŚĆ WYDAWNICZA!

Ukazał się trzeci tom dzieła bp.prof.dr. Maksymiliana RODEGO pt. **FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ**. Tom III:

Sredniowiecze i nowożytność. Stron 846. Cena 400 zł.

Nadto są jeszcze do nabycia następujące książki autorstwa bp. Maksymiliana Rodego:

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom I:

Prastarożytność. Stron 551. Cena 80 zł.

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom II:

Starożytność. Stron 515. Cena 80 zł.

ZARYS DZIEJÓW MYŚLI FILOZOFICZNEJ. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Stron 411. Cena 130 zł. (powiel.).

IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Stron 411. Cena 130 zł. (powiel.).

IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU. Tom III. Instytucje społeczne. Złote myśli społeczne. Konkordancja. Stron 587. Cena 60 zł. (Tomy I i II Ideologii Społecznej ... są wyczerpane).

Książki te nabyć można tylko bezpośrednio w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miódowa 21 albo za zaliczeniem pocztowym.

ŚWIĘTO PATRONALNE PARAFII WIŚNIEWO

Święto Dobrego Pasterza, przypadające w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, parafia Wiśniewo przy ul. Modlińskiej, Warszawa—Henryków, obchodziła w tym roku 17 kwietnia, jak co roku uroczystie, gdyż jest to święto patronalne parafii, noszącej tytuł „Dobrego Pasterza”.

W tym roku uroczystość parafialną uświetnił swą obecnością Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Przybyło wielu księży, alumni Wyższego Seminarium Duchownego naszego Kościoła, liczna grupa parafian z Katedry Warszawskiej z ks. dziek. Tomaszem Wojtowiczem i inni goście.

Wchodzącego do świątyni Arcypasterza przywitała w progu delegacja parafii chlebem, solą i kwiatami.

Przed rozpoczęciem uroczystej Mszy św. słowo powitalne wygłosił ks. prob. Franciszek Rygusik — dziękując Arcypasterzowi i gościom za przybycie.

Mszę św. odprawił ks. prob. Jerzy Rybka w asyście diakona Janusza Wrońskiego i kłeryka Sławomira Bakalarza.

Kazanie o Dobrym Pasterzu wygłosił ks. doc. Edward Bałakier, wykładowca w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Mówca w pięknych słowach jeszcze bardziej przybliżył słuchaczom postać Dobrego Zbawiciela, który położył życie swoje na drzewie krzyża, by żadna z owiec nie zginęła, ale była zbawiona w bezpiecznej owczarni Chrystusa Zmartwychwstałego (J 10, 28). Dobry Pasterz przyszedł na świat, by go zbawić a nie zniszczyć, by zapalać a nie gasić, by budować, a nie burzyć. Przyszedł szukać tego, „co było zgineło”. Piętnował zakłamaną, pełen fałszu świat, faryzeizm i hipokryzję, ukazywał dobroć, miłość, przebaczenie, pojednanie. Kaznodzieja zachęcał słuchaczy do budowania Królestwa na ziemi przez swoją przemianę duchową, formowaną na przykładzie Jezusa — Dobrego Pasterza.

Uroczystości kościelne zakończyła Eucharystyczna procesja na zewnątrz kościoła z chorągwiami i sztandarami, podczas której przy biciu dzwonów unosiła się majestatyczna wielkanocna pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał”.

Na zakończenie przemówił Ks. Bp Tadeusz R. MAJEWSKI, który powiadomił zebranych o wielkim dziele, jakie ma być dokonane dzięki darowi serc ofiarnych ludzi z Kościołów Starokatolickich z zagranicy i funduszowi z Prezydium Rady Synodalnej — tu w Wiśniewie zostanie wybudowany dom pogodnej starości pod nazwą „SAMARYTANIN” oraz nowy kościół Dobrego Pasterza. W „SAMARYTANINIE” będzie 50 miejsc dla steranych pracą kapłanów i wiernych naszego Kościoła. Mamy nadzieję w Bogu, że to dzieło za kilka lat będzie zrealizowane. Ufamy również, że nie ustaną dalsze ofiary pieniężne naszych braci z zagranicy, a także zaangażowanie wiernych całego Kościoła Polskokatolickiego by ludzie starzy mogli tu mieć opiekę i radość przeżywania ostatnich lat swego życia. Władze Miejskie także popierają tę wspaniałą inicjatywę Kościoła, wyrażając zgodę na jej realizację.

„Budowę „SAMARYTANINA” ja, jako Zwierzchnik Kościoła zlecę ks. proboszczowi Jerzemu Rybce, gdyż dotychczasowy tutejszy proboszcz — ks. Franciszek Rygusik z powodu wieku i niezbyt dobrego zdrowia nie czuł się na siłach podjąć się tego dzieła. Jednakże z mojej woli pozostanie wśród Was jako honorowy proboszcz”.

Na zakończenie Ksiądz Biskup wezwał wszystkich wiernych do gorącej modlitwy, by Dobry Pasterz błogosławił temu wielkiemu przedsięwzięciu i ofiarodawcom za ich dobre serce, aby „SAMARYTANIN” w jak najkrótszym czasie wybudowany, otworzył swoje bramy dla tych, co z racji swego wieku, nie mając nigdzie schronienia, mogli tu znaleźć samarytańską opiekę Kościoła i by pogodnie mogli dożywać lat, jakie Opatrzność Boża im wyznaczyła na tej ziemi.

Ks. R. DĄBROWSKI





Matka — osoba najdroższa

W dniu 26 maja każdego roku obchodzimy „Dzień Matki”, a w kilka dni później — Międzynarodowy Dzień Dziecka. Matka jest dla każdego osobą najdroższą, matce zwadzecemos wszystko. Już w tym prostym słowie M A T K A zawarta jest głęboka i bogata treść, jest tu miłość i poświęcenie, trud i bohaterstwo, ból i tęsknota, łzy i cierpienie, radość i duma, wielkoduszność i patriotyzm. Miliony matek Polek dawało w czasie ostatniej wojny 1939 45 dowody niezwykłego hartu ducha i bohaterstwa, męstwa i poświęcenia dla rodziny, dla narodu, dla ojczyzny. W naszym kraju żyją miliony matek patriotek i matek bohaterek. Ale czy można wiedzieć o nich wszystko?

W Mauzoleum generała Henryka Dąbrowskiego w Winnogórze koło Wrześni znajduje się niewielka tablica ku czci patriotycznej rodziny Płonczyńskich, ku czci sześciu synów majora Wojsk Polskich Macieja Glaubicza Płonczyńskiego, „wojowników z bojów napoleońskich i powstań”. Sześciu synów jednej matki, oficerów wysokiej rangi, na piersiach których błyszczały zaszczytne odznaczenia bojowe otrzymane na polach bitewnych w całej Europie z rąk cesarza Francuzów, Napoleona I. Wszyscy polegli za ojczyznę w latach walk „za waszą i naszą wolność”, aby wolne mogły żyć następne pokolenia Polaków.

A my, czy wiemy dziś, kim była matka tych wielkich bohaterów? Kto wychował sześciu synów dla chwały tak bardzo wówczas nie-szczęśliwej ojczyzny? Kim była ta niezwykła Matka—Patriotka, która przeżyć musiała lata gorczy i wielkiego bólu macierzyńskiego po stracie wszystkich synów? Nie, tego napis na tablicy nie mówi. Dziś pytać tylko możemy, czy piersi tej Matki nie powinny zdobić, podobnie jak jej synów, wysokie odznaczenia?

My zaś, ze swej strony, solennie przyrzekamy naszym matkom, że nie tylko w dniu 26 maja wystawiać będziemy im pomniki wdzięczności w naszych sercach, ale każdego dnia w ciągu całego roku.

A. K.



Mauzoleum gen. Jana Henryka Dąbrowskiego w Winnogórze. Tablica-dokument poświęcona patriotycznej rodzinie Płonczyńskich — bohaterskich sześciu braci



KSIAŻKA W ŻYCIU DZIECKA

Książka z obrazkami, z barwnymi ilustracjami to pierwszy poza matką nauczyciel dziecka. Książka przemawia językiem barw i kształtów wtedy, gdy słowo nie trafia jeszcze do świadomości dziecka. Znajomość z książką zawiera małeństwo bardzo wczesnie, bezpośrednio po najprostszej zabawie. W niej dostrzega po raz pierwszy kształt wielu przedmiotów, których dla zbyt wielkich rozmiarów nie jest w stanie ogarnąć wzrokiem w naturze, z pomocą książki uczy się podstawowych elementów mowy: nazw rzeczy, osób, najbliższego otoczenia.

Później, gdy nieco podrośnie, książka spełnia jeszcze donioślejszą rolę, staje się jakby czarodziejem, który przenosi dziecko w inne kraje. Okładka książki staje się bramą do zaczarowanego królestwa: kto raz ją przestąpi — idzie dalej i dalej, i nic już nie może go zatrzymać. Dlatego najuczuciwszym dla matki okresem w przedszkolnym wychowaniu dziecka jest czas, gdy zasmakuje ono w książce, a samo jeszcze czytać nie potrafi.

Gdzieś między 4 a 6 rokiem życia, tj. dopóki dziecko nie nauczy się samodzielnie czytać, cierpi na nie dający się zaspokoić głód intelektualny. Coraz też częściej dziecko zwraca się do matki z prośbami: „Opowiedz! Poczytaj! Zaczynaj od początku! Co było dalej, mamusiu?” Jest to okres, w którym dziecko zdane na łaskę i niełaskę starszych ciągle pyta i żąda odpowiedzi. Książka stanowi dla niego jakby siedmioma pieczęciami zawarty źródół, krąży wokół niego, wokół tej zaczarowanej krynicy, dręczony pragnieniem, którego samo ugasić nie potrafi.

Toteż z wielkim utęsknieniem zarówno matka jak i dziecko wyglądają chwili, gdy umiejętność czytania wydrze wreszcie niezrozumiałym hieroglifom zaklętą w nich tajemnicę, gdy dziecko przez mozolną technikę składania wyrazów przebiję się wreszcie do ukrytych w nich treści, przedziwnych bajek i legend. Od tej chwili i matka i dziecko mają więcej spokoju. Dziecko zdobyło duchową niezależność! Odtąd też zawsze może wymknąć się spod wpływu otoczenia i uciec w świat wyobraźni. Jakże więc pilnie, jak troskliwie czuwać winniśmy nad tym dziecięcym światem, w którym się bezustannie bawi, kształci i wychowuje! Jeśli z najwyższą troską czujemy nad tym, co dziecko je i pije, to równie starannie — jeśli nie starannie — winniśmy wybierać dla dziecka książki, które odpowiadają jego psychice, jego wyobraźni — książki, które uczą, kształcą, rozwijają, a wówczas w towarzystwie takich książek możemy dziecko pozostawić spokojnie z jego myślami, z jego bogatym światem wyobraźni... Wreszcie czytanie stanie się potrzebą życiową, bez której nie może minąć żaden dzień.

ANTONI KACZMAREK

HILDEGARDA FILAS-GUTOWSKA

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA ZŁE MOCE

W ubogiej chatce na skraju lasu mieszkała wdowa, która miała dwóch synów i śliczną złotowłosą córeczkę. Panienska była piękna jak promycek, a wesola jak ptaszek. Bracia bardzo kochali siostrzyczkę i nieraz myśleli, jak by tu ulżyć jej sierocę doli. Pewnej wiosny starszy brat oznajmił:

— Śniegi stajały, czas w świat ruszyć. W chacie niechaj Piotr ostanie i pilnuje chudoby i Jagusi. Jak Bóg da, rażno powrócę z pełnym mieszkim.

— Synu, chcesz nas ostawić?

— Weź mnie z sobą bracie, przydać się mogę — poprosił Piotr — do roboty jam nie leniwy.

— Młiuje was bardzo — odrzekł Leszek — i wierzę w twoją pracowitość braciszku, cenię zapał, ale sam wiesz, że matuli i siostrzyczki nie możemy obaj poniechać. Zrozum tedy i bądź opiekunem.

Wtem zbliżyła się Jagusia i powiedziała:

— Braciszku miły, żal ścisca serce, ale ufam twojej mądrości. Modlić się będę i błogosławić na drogę. Proszę Boga o szczęśliwy powrót.

Po obliczu młodziana przemknął smutek. Ujął rączki siostry i odpowiedział:

— Jagusiu najmilsza. Bóg zapłać za słowa otuchy.

Matka wyciągnęła chude dłonie w stronę piowej głowy starszego syna i tamując łkanie mówiła urywanym głosem. raz po raz kreśląc znak krzyża:

— Synu, pozwól oko nacieszyć twoim widokiem. Synu...

— Na mnie już czas, matuś. Niech Bóg ma was w opiece.

Wstał z zyda i zarzucił węzełek na plecy. Postął chwilę, wpatrując się smętnie w kąt izby, kiedy doleciały do niego jeszcze słowa siostry:

— Braciszku, weź to. Grzebyk przydać się może, by zło odstraszać.

— Bóg zapłać, Jaguś, masz serduszko godne twej gładkości

— Bądź zdrów, synu, wracaj rychło, by moje serce nie krwawiło — żegnała go matka.

— Nie płaczcie, matuś, nie trzeba, lzy te wynagrodzę niechybnie — zapewniał Leszek sam ocierając oczy.

— Synu, synu ...

— Do widzenia. Piotrze, jeśli nie powrócę za rok, wyruszaj ty w drogę śladem na zachód. Pytaj ludzi, wiadomość będę zostawiał.

I tak oto Leszek ruszył na spotkanie z losem, który był dlań wielką niewiadomą. Szedł, szedł, aż o zmierzchu dotarł do jakowejś zagrody, poprosił o nocleg, ale odegnano go precz i poszczuto psami. Szedł więc dalej, zmęczony i głodny. Przepałał się w zagonach buraków, gdzie za poduszkę służył mu własny tłumoczek, a za przykrycie liście. Ranikiem ruszył w dalszą drogę, zjadł kawałek czarnego chleba i popił wodą ze źródelka. Po drodze zerwał kilka garści szczawiu i odpoczął w przydrożnym rowie. Po krótkim odpoczynku ruszył ze słońcem. Szedł i szedł, aż zobaczył niski budynek, przez niezastonięte okno zarzął do środka. Przy dębowym stole, na którym stały dwie zapalone świece, siedział pochylony starzec siwobrody. Podróżny lekko zastukał. Starzec szybkim ruchem zatrzasnął wielką księgę i nerwowo rozejrzał się po izbie. Dziwnie płynnym ruchem wetknął ją pod zimny kominek, narzucając nań barani kożuch. Leszek uśmiechnął się i obszedł chatę dookoła, stając przy dźwierzach. Starzec poczłapał do drzwi i spytał:

— A kogóż to Bóg prowadzi?

— Podróżny, panie u progu.

Drzwi otwarły się. Leszek stanął niezdecydowanie.

— Pokój temu domowi!

— Pokój, ano wejście. Sam jestem, to i psa nie chowam. Kroków waszych nie słyszałem. Hm, hm — kaszel okrutny mnie męczy. Spocznijcie!

— Dziękuję, ojczy, za gościnę, bom zdrożony wielce.

— Z daleka widać, bo kurz grubo osiadł na trzewikach, a i torba niepekata.

— Oj! z daleka, z daleka — westchnął młodzieniec.

— A dokąd?

— Wprost, przed siebie...

Gospodarz ciekawie patrzył na przybyłego, po chwili rzekł:

— Czsy bezlitosne. Bieda z domu wygnana?

— A cóżby innego? — odparł Leszek z gorzkim uśmiechem — Ciężko, a w domu ostała matka, siostra i brat.

— Widzę, młody człowieku, żeś nie w przepychu porodzon.

— Ano. Ledwie z chaty wyszedł, a już mnie tęsknica okrutna zbiera za swoimi — i wyżalał się — oj, ciężka dola!

Starzec pokiwał głową.

— Teraz wielu włóczy się po świecie, także i różne zuchy żądne władzy, sławy i bogactwa.

— Ja nie bogactwa szukam, tylko pragnę znośnie byt poprawić i siostrzyczce piękną sukieneczną sprawić i buciki sznurowana. Godna tego, bo u niej i serce, i lico jednakiej cudowności — wyznał szczerze.

— Piękną masz siostrę, powiadasz? — zainteresował się starzec. A ile ten kwiatusek liczy sobie wiosen?

— Siedemnaście, ojczy, a jaka piękna i wesolutka — rozpromienił się Leszek na wspomnienie siostry. Śpiewki sama układa. miłutkie i uczynne stworzenie. Jagusia jej imię.

— Widzę, żeś szlachetny i rad bym ci dopomóc w twej biedzie.

— Bóg zapłać, ojczy. Proszę jeno o garstkę słomy, bym wypoczęty rankiem mógł ruszyć w dalszą drogę.

— Wpierw wypij kubek mleka i zjedz chleb z serem. To cię wzmocni i pomoże podołać czekającym trudnościom — powiedział starzec i wprowadzając słowa w czyn wstał, by ugościć podróżnego.

Po chwili Leszek zajał chleb, popijając mlekiem. Niech Bóg wynagrodzi, ojczy — rzekł młodzian, ocierając usta wierzchem dłoni.

— Oby. I ja mam niełatwe życie — westchnął ciężko starzec.

Leszek spojrział nań z niedowierzaniem.

— Wy, ojczy? Widzę, że jadlo macie, a cóż więcej do żywota wam potraza? Na świętego wyglądam macie.

Broda starca zatrzęsała się.

— Ja święty? Ha, ha, ha! A to dobre! Ale cichaj, chłopcze, chata to niezwykła, ściany uszy mają.

— Co powiadacie? Czyżbym nie w chacie pustelnika był?

— Ci... chłopcze, słuchaj...

— Co to? Słyszysz wyraźnie cichą muzykę. Smutny głos dziewczęcy śpiewa. Ooo...

Jakże smutno, jakże źle

kiedyż jakiś śmiałek wybawi mnie.

Zły czarownik zamknął mnie

i za żonę pojąć chce, ach boję się!

Śpiew ucichł.

— Zaiste cudny głos. Czyż prawdą być może, że gdzieś dziewczeczka oczekuje pomocy? — zapytał szeptem młodzian ogromnie przetyty.

— Rzekles. Piękna, czarnooka księżniczka Liliana wzywa pomocy.

— Księżniczka tutaj, w tej ubogiej chacie?! Jakież los ją przywiódł? Opowiadajcież!

Starzec przybliżył się i zaczął opowiadać

— Jak imię twoje?

— Leszek.

— Zatem bacznie słuchaj, Leszku. Głos, któryś przed chwilą słyszał, należy do księżęcej córki, jednej z najpiękniejszych dziewcząt tej krainy. Jej cera jest gładka i biała jak alabaster, włos czarny i lśniący w grubym warkoczu. I chociaż piękna jak zjawisko, oko jej zawsze wilgotne, a anielska twarzyczka smutna.

— O, znowu śpiewa — przerwał Leszek.

— Słyszysz jej głos, to dobry znak. Bo tylko mąż prawy, o dzielnym sercu może go usłyszeć. Widać zasługujesz na to.

— Czy nikt nie próbował wyzwolić księżniczki? Przecież wielu musiało tędy przechodzić.

Starzec potarł czoło i zasępił się.

— Oj, prawda, wielu tędy przechodziło, ale głos Liliany może usłyszeć tylko ten, kto prawe i nieulekłe ma serce.

— Niepodobna, by zło tak opętało ziemię...

— A jednak. Tylko dwóch tak jak ty usłyszało skargę księżniczki i pospieszyło na ratunek.

— I co? — zaciekawił się Leszek.

— Nic — rozłożył bezradnie ręce opowiadający. — Zły Czarownik nadleciał i tak oto jeden z nich w ptaka zamienion w klatce siedzi. Drugiego Zły Omen w pręt żelazny przemienił. Biedni młodzieńcy.

— Panie, opowiadasz o innych, a o sobie milczysz, dlaczego?

— To długa historia, chłopcze.

— Poznać jednak łączno, że ty nie cierpisz złego czarownika.

— Gorzej, nienawidzę go! Ale Zły Omen to potęga i bieda temu, kto mu się sprzeciwi.

— No, a ty?

— Ja? Widzisz przecież, co ze mnie zrobił — odpowiedział starzec.

— Jeszcze przed kilkoma miesiącami byłem dziarski i młody, tak jak ty. Mogło być gorzej, ale dzięki siostrze żyję.

— Mów szybciej, panie. Ciekawość mnie pożera. Rozsiekałbym tego Omena.

cd. w następnym numerze



ZAPROSZENIE

W oodali, gdzie słycać dzwon...
 spizowy jest jego ton...
 Odbija się echem od chmur...
 tysiące nut, dźwięków jak chór...
 On wola, zaprasza nas...
 bo nadszedł moditwy już czas...
 Donośna jest serca gra...
 przenika wskroś duszę jak ła...

MAŁGORZATA KAPİŃSKA

Szczęście dziecka

Na szczęście dziecka w rodzinie składa się to wszystko, co służy jego rozwojowi, wywołuje w nim pozytywne stany psychiczne, jest źródłem zadowolenia z własnej sytuacji i przyczynia się do akceptowania środowiska rodzinnego. Do najważniejszych czynników, które zapewniają prawidłowy rozwój i wychowanie dziecka należy atmosfera w rodzinie charakteryzująca się poczuciem więzi, wspólnotą dążeń, umiejętnością współżycia i współdziałania, wzajemnym szacunkiem i zrozumieniem, tolerancją odmiennych upodobań i zainteresowań, solidarnością rodzinną.

Atmosferę w rodzinie, właściwy klimat tworzą dorośli, a rolę decydującą odgrywają tu właściwości i walory rodziców, ich osobisty stosunek do siebie, do własnego życia, stosunek do wartości. Akcent na rolę dorosłych w tworzeniu rodzinnej atmosfery jest potrzebny, ponieważ zbyt często obarcza się winą za jej zakłócenie dzieci. Ich niepowodzenia w nauce, niewłaściwe zachowanie, sprawiane zawody, trudności związane z procesem dorastania uważa się niekiedy za główny powód zburzenia spokoju w domu i nieporozumień między rodzicami. Takie odwrócenie sprawy nie sprzyja rozwiązywaniu problemów wychowawczych, wręcz przeciwnie — komplikuje je jeszcze bardziej, a sytuacja dziecka staje się trudniejsza, bowiem zamiast pomocy ze strony dorosłych spotykają je pretensje, wyrzuty, a nawet kary.

Panuje żartobliwe powiedzenie, że dorośli chętnie mieliby dzieci, gdyby przy okazji nie trzeba być rodzicami. Konieczność nie tylko świadczeń na rzecz dziecka, ale także towarzyszenie jego rozwojowi i kierowanie tym procesem wprowadza do życia dorosłych wiele komplikacji. Chodzi tu przede wszystkim o pracę zawodową obojga rodziców poza domem, o wzrost indywidualnych aspiracji i ambicji dorosłych, o ich niekiedy dużą koncentrację uwagi na sprawach pozarodzinnych.

Nie może być szczęśliwego dzieciństwa bez świadomości, że dorośli z najbliższego otoczenia darzą uczuciem — kochają. Jednak uczucie okazywane w nadmiarze, zbyt żywiołowe, spontanicznie zakłóca proces wychowania, a dziecku stwarza sytuację nadmiernego obciążenia psychicznego. I tak nadmierna koncentracja uczuciowa sprzyja kształtowaniu się postawy chorobliwej opiekuńczości, przewrażliwienia na punkcie dziecka, zbędnego chronienia go, oszczędzania, gotowości do poświęcania się, braku troski o zachowanie równowagi między prawami i obowiązkami dziecka. Ujemne efekty takiej postawy rodzicielskiej są aż nadto widoczne. Samodzielność dziecka i jego dojrzałość społeczna nie rozwijają się w stopniu dostatecznym. Obserwuje się u takich dzieci znacznie powolniejszy, niekiedy poważnie zahamowany proces rozwoju także we wszystkich innych dziedzinach: ma ono wyraźnie zanizone wyobrażenie o



swoich możliwościach, jest onieśmielone, szybko przejawia objawy zmęczenia i znużenia, niechętnie zabiera głos, niechętnie angażuje się w prace, które trzeba wykonać samemu, przejawia brak zdolności organizatorskich, brak wyobraźni, nie umie nawiązywać kontaktów z rówieśnikami, nie potrafi z nimi współdziałać.

Dziecko odsuwane od współdziałania w pracach na rzecz rodziny nie nabywa niezbędnych w późniejszym życiu umiejętności, przyjmuje postawę oczekiwania na świadczenia innych, utwierdza się w przekonaniu, że otoczenie ma wobec niego liczne obowiązki, natomiast samo nie odczuwa potrzeby robienia czegoś dla innych. W miarę dorastania coraz silniej rozwijają się u niego dyspozycje do „brania” i „korzystania”. Nazywamy to postawą konsumpcyjną, tak często obecnie zarzucaną młodzieży przez pokolenie starsze. Nie uwzględnia się przy tym faktu, że jest ona produktem określonych sytuacji i oddziaływań, w jakich przebiegał proces rozwoju i wychowania.

Innym sposobem wyrażania uczucia do dziecka przez rodziców jest wyolbrzymione, błędnie interpretowane poczucie odpowiedzialności za dziecko. Taką postawę charakteryzuje stwarzanie wokół dziecka atmosfery ustawicznego czuwania nad nim, maksymalne ograniczenie jego swobody, rozbudowany system zakazów, brak zaufania, uciążliwe kontrolowanie wszystkiego, co robi, wtrącanie się nawet do najdrobniejszych spraw dziecka, ciągłe pouczanie i przestrzeganie. Prowadzi to u dziecka do wczesnego wykształcenia się mechanizmów obronnych w postaci kłamstwa i coraz staranniejszego ukrywania przed rodzicami swoich problemów. Nadmierna kurtela i rozbudowany system zakazów rodzi sprzeciw, a niekiedy są przyczyną drastycznych form buntu. Dziecko coraz bardziej zamyka się w sobie, unika kontaktów z rodzicami, poczucie więzi z domem ulega silnemu rozluźnieniu. Młodzież z takich rodzin zatracca poczucie własnej wartości, staje się podatna na wszelkie wpływy albo stara się jak najszybciej opuścić dom rodziców.

Prawidłowy emocjonalny stosunek do dziecka wyraża się w zachowaniu równowagi między uczuciem i rozsądkiem. Z takiego założenia wynika postulat „mądrej miłości”. Wszyscy odczuwamy potrzebę „bycia kochanym”, jednak nadmiar przejawów tego lub przesadnie i fałszywie interpretowane poczucie odpowiedzialności za dziecko męczy, ogranicza swobodę, rodzi wewnętrzny sprzeciw.

EWA STOMAL

Wreszcie nadszedł ten dzień! Tak oczekiwany, tak uroczysty i tak odmienny! Nawet słońce świeci tego dnia nieco inaczej, weselej. Babcia zrobiła na obiad pyszną zupę grzybową i upiekła ulubione ciasteczka, te z lukrem, mama z tatą wygospodarowali wolne popołudnie i wszyscy razem idą na spacer na lody z kremem i do kina, przypominając sobie po drodze, jak kilka lat temu tego samego dnia byli w ZOO i na przedstawieniu kukielkowym.

A kiedy wieczorem zmęczeni i szczęśliwi kładzicie się do łóżeczek, nie zawsze macie czas opowiedzieć o wszystkim swoim dzieciom: lalom, lalkom i lalczkom, miśkom i misiaczkom. Tego dnia bowiem to wy chętniej czujecie się dziećmi (choć tak naprawdę to we wszystkie inne dni — no, może z wyjątkiem jeszcze imienin czy Gwiazdki — jesteście już zupełnie, zupełnie dorośli!).

Tego dnia, jak rzadko kiedy, zdarza się wam zapomnieć o posmutniałej dziwnie lali-Ali, siedzącej w kątku na półce i uparcie patrzącej w okno, o puchatym misiuku-Krzysiu, dzielnie podnoszącym lepek do góry, a łapkę, dziwnym trafem, do oczu... — Czy jest na świecie Dzień Lalek? Albo Dzień Misia? — myślą sobie. — Chyba nie, bo inaczej nasi mali opiekunowie powiedzieliby nam o tym.

Cóż, nie ma takich dni — na razie. Bo przecież możemy je sobie wymyślić! Niech taki dzień odbędzie się na przykład w niedzielę po Dniu Dziecka! Chciecie? Urządzimy lalkom i miśkom przyjęcie! Takie prawdziwe, dorosłe przyjęcie! Na pewno będą uszczęśliwione! Zaprosimy znajome lalki z sąsiedztwa: Agatkę z zadartym noskiem, która mieszka naprzeciwko nas, na tym samym piętrze, a której mama chodzi do naszej klasy, romantyczną Sylwię w sukni z falbankami, tę z pierwszego piętra, uśmiechniętego chłopaczka Kubusia w spodniach ogrodniczkach z tego małego domku i pluszowego niedźwiadka w wytartej już trochę zielonej filcowej kamizelce. Nie można o nikim zapomnieć, żeby mu nie było przykro. Właśnie, jeszcze ten mały pajacyk Pampuszek z piegopatym noskiem!

No cóż? Czy lista gości już gotowa? Wszyscy ci honorowi goście przyjdą oczywiście ze „starszymi” — swoimi mamami, a naszymi koleżankami, tak jak i my czasem chodzimy do tych koleżanek na imieniny czy urodziny z naszymi mamami. Oczywiście ilość gości zależna jest od wielkości naszego pokoiku czy też kąpka, jakim dysponujemy, i gdyby miało być bardzo ciasno — lepiej poczekać z częścią zaproszeń do następnej okazji. No, bo przecież musimy zrobić zaproszenia — z wypisanym imieniem gościa honorowego i oczywiście jego mamy, z dniem i godziną przyjęcia. Na każdej karteczce narysujemy też jakiś drobiazg: kwiatek, listek, uśmiechniętą buzię czy parującą filiżankę.

Stało się! Zaproszeni goście potwierdzili swe przybycie (a przynajmniej powinni to zrobić) — teraz więc do dzieła! Trzeba pomyśleć o tym, jakie potrawy mamy naszym gościom, lalom i misiom, dokonać odpowiednich zakupów, czasem prosząc o pomoc własną mamę, przygotować lale i pokój do tej uroczystości. Przede wszystkim gospodynie naszego przyjęcia muszą być czystuśkie i ładnie ubrane. Przybrudzone sukieneczki lal nie świadczyłyby dobrze o nas — ich mamach. Trzeba więc je uprać i uprasować, a jeśli mają jakiś strój „wizytowy” — odświeżyć go. Misiaki też muszą być czyste, więc oczyścimy je delikatnie szczytką do ubrań.

Teraz trzeba pomyśleć o przygotowaniu stołu. W tym wypadku goście honorowi będą chyba siedzieć na kolanach u mam, a dopiero po podwieczorku pójść się bawić razem na półkę, podczas gdy mamy nareszcie będą mogły sobie spokojnie porozmawiać, wymienić przepisy kulinarne i podyskutować o tym, jak napisać zadane wypracowanie.

więcej — wystarczy odpowiednio zwiększyć ilość składników): 4 kromki chleba tostowego lub bułki, masło, 2 rozki sera topionego albo 4 plasterki sera twardego, troszkę papryki. Na posmarowanych masłem kromkach chleba lub bułki kładziemy ser topiony albo plastry sera twardego. Teraz trzeba je położyć na ruszcie, w opiekaczu — albo po prostu na patelni. Gdy ser się roztopi — wykładamy na talerzyki i posypujemy papryką, albo kładziemy kroplę keczupu lub plasterka ogórka kiszzonego. Jemy póki gorące!

Tego dnia nie postawimy oczywiście na stole od razu, ale podamy je gdy goście już się zjedzą. Można natomiast postawić kolorowe kanapki na herbatnikach lub obwarzankach. Potrzebny nam będzie do nich serek, najlepiej homogenizowany, lub inny, dobrze rozarty ze śmietaną. Dzielimy go na kilka części i do każdej dodajemy coś innego do smaku: pastę pomidorową lub keczup, drobno posiekane „zieleności” i trochę soli i pieprzu, musztardę, jajko na twardo prze-

zbyt gęste. Zostawiamy na godzinę, a potem, razem z gośćmi, smażymy na patelni posmarowanej tłuszczem (można przedtem dolać do ciasta trochę wody lub mleka). Te pyszne naleśniki posypuje się cukrem pudrem, albo polewa śmietaną, albo sokiem wiśniowym i zajada, zamawiając kolejną na następny.

Na stole mogą też już czekać na gości różne małe ciasteczka, zrobione na przykład z maleńkich, okrągłych biszkopcików „Bobas”, nie do poznania zmienione w smaku przez nadzie-

z dżemem

Dwa herbatniczek lub biszkopciki posmarować gęstym dżemem i skleić. Wierzch jednego z nich posmarować też dżemem i posypać okruszkami.

z serkiem kakaowym albo wanilinowym

Robimy je tak samo, posypując wierzch cukrem pudrem, albo smarując dżemem.

A gdyby tak i one miały swoje święto?...



Nakrywamy więc stół kolorowym obrusem albo małymi, kolorowymi serwetkami, stawiamy talerzyki, kładziemy po prawej stronie talerzyka łyżeczkę, kubek na jakiś napój gorący nad talerzykiem z prawej strony, szklaneczkę na zimny napój (najlepiej ze słomką lub kolorową rurką) — z lewej strony. Koniecznie też trzeba położyć z lewej strony talerzyka kolorową, złożoną serwetkę papierową, bo przecież te dzieci tak strasznie się brudzą! Na środku stołu, między nakryciami, postawmy jakieś niziutkie naczynko (może kieliszek od jajek?) na kwiatki: stokrotki, bratki albo inne, które najbardziej lubimy. Prawda, że to ładnie wygląda?

No i teraz, kiedy już wszystko gotowe, stawiamy przysmaki na stole i czekamy na gości.

A jakie to będą przysmaki? Oto kilka łatwych przepisów na bardzo smaczne i atrakcyjne potrawy. Wybierzcie sobie jakieś dania, pamiętając o tym, że lale najczęściej lubią to, co ich mamy. Więc może najpierw grzanki z serem (dla 4 osób — jeśli „dzieci” i „rodziców” będzie

tarte przez sito. Wszystko pięknie dekorujemy witaminami z rzodkiewek, pietruszki czy szczypiorku.

Możemy też od razu postawić na stole **sałatkę kartoflaną**, do której potrzebne są ugotowane w „mundurkach” kartofle np. po jednym na osobę, które po wystygnięciu i obraniu kroimy w kostkę, dodajemy posiekaną surową cebulę i drobno pokrajanego kiszzonego ogórka. Zaprawić to trzeba oliwą lub olejem z sokiem z cytryny, kwaskiem — albo sokiem z ogórków kiszonych, solą i pieprzem. Całość przybrać na wesoło jajkiem na twardo, sałatą albo pietruszką.

Inne pyszne danie do przygotowania razem z gośćmi to doskonałe **naleśniki** (bez nadzie-

nia). Ciasto przygotowujemy trochę wcześniej. Bieremy szklanę mąki, jedno duże lub dwa małe jaja, troszkę soli i ok. pół szklanki mleka (może trochę więcej, zależy od gęstości ciasta). Do mąki dodajemy jaja, mleko, sól i łyżeczkę oliwy. Wszystko bardzo dobrze mieszamy, dolewając mleka, żeby ciasto nie było

lukrowane

Też z dżemem, albo serkiem, albo galaretką w środku — a na wierzchu posmarowane lukrem ukreślonym z dwóch łyżek cukru pudru z kilkoma kroplami gorącej wody i wybranym dowolnie zapachem do ciast (np. kilka kropli cytrynowego).

Do tego wszystkiego — coś do picia, ma przykład kwaskowy kompot z mrożonych czarnych i czerwonych porzeczek, albo pity przez słomkę koktail z kefiru i soku owocowego.

Uff, nareszcie! (Po tych wszystkich przygotowaniach musimy raz jeszcze przyznać, że nasze mamy są wspaniałe, kiedy organizują nam imieniny lub urodziny!)

Dzwonek! Przyszli goście! A więc uśmiechnięci i radosni siadamy do stołu. Lale i miśki na kolanach, zajadają, aż im się uszy trzęsą. Ale smakołyków jest tyle, że na pewno i dla mam wystarczy!

ELŻBIETA DERELKOWSKA

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

PRAWO KOŚCIELNE

Kiedy Apostoł Jakub pisał w swoim liście, że „jeden jest Prawodawcą” — miał na myśli Boga-Twórcę wiecznego porządku naturalnego i moralnego. Nauka Apostoła nie przekreślała możliwości istnienia innych prawodawców i praw. Dziś każda społeczność religijna czy polityczna ma swoje własne prawa, których autorami są ludzie. W poprzedniej gawędzie omówiłem skrótowo zasadność i potrzebę istnienia prawa świeckiego, w niniejszej spróbuję zebrać elementarne wiadomości o prawie kościelnym, które również jest prawem ludzkim, chociaż najczęściej stara się rozwijać boskie prawo objawione.

Jezus Chrystus, powołując do istnienia Kościół Święty, wypożyczył go we wszystkie niezbędne środki, umożliwiające spełnienie zbawczej misji. Ponieważ Kościół Chrystusa z woli Założyciela stanowi społeczność żyjącą i działającą w zmieniających się ciągle warunkach bytowych na ziemi, musi mieć władzę — świętą władzę. W początkach istnienia chrześcijaństwa sprawowali ją Apostołowie, a później ich następcy biskupi i kapłani. Święta władza pochodzi bezpośrednio od Chrystusa, który powierzył kiedys do Apostołów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi... Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Komu grzechy odpuszczicie są im odpuszczone... Cokolwiek zwiążecie na ziemi będzie rozwiązane, a cokolwiek rozwiążecie na niebie... Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi.” Już z tych urywków widzimy jasno, że Chrystus część swojej władzy przekazał Apostołom dla dobra Kościoła. Wszystkie ważniejsze decyzje podejmowali Apostołowie kolegialnie. To nie prawda, że Apostoł Piotr rozkazywał pozostałym Apostołom, podobnie jak Chrystus przed odejściem do chwały. Kolegium apo-

stolskie miało swego prezesa, bo ktoś musiał prowadzić obrady i Piotr był prezesem, jako pierwszy między równymi, ale bywali też prezesami, w obecności Piotra. Jakub i Paweł.

Apostołowie i ich następcy nie tylko kierowali Kościołem według zaleceń i nauk swego Mistrza, ale także sami ustanawiali prawa dla społeczności kościelnej. Dla niepodzielnego Kościoła pierwszych wieków najwyższą władzą był sobór ekumeniczny, czyli zjazd biskupów całego chrześcijańskiego świata. Takich soborów było siedem. One ustanowiły szereg praw obowiązujących w całym Kościele. Władzę ustawodawczą w mniejszych społecznościach religijnych, czyli w częściach Kościoła Powszechnego, mają przeważnie synody, a także biskupi. Wszystkie ustawy uchwalone przez następców Apostołów, wyjaśniające prawo Boże, normujące życie religijne wiernych, zwiemy prawem kościelnym. Oczywiście, prawo kościelne, jak każde pozytywne prawo ludzkie, może być zmienione lub zniesione, gdy zdeaktualizuje się w życiu. W sumieniu wiąże prawo kościelne wiernych tylko wówczas, gdy jego nakazy wypływają z prawa Bożego, tak

naturalnego, jak też pozytywnego, czyli objawionego. Nakaz święcenia niedzieli i obowiązek wysłuchania Mszy świętej w niedziele i święta, to prawo ustanowione przez Kościół. Katolicy zobowiązani są w sumieniu wypełnić to prawo, gdyż wypływa ono z postanowienia Bożego, zawartego w Dekalogu: „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”.

Tak prawodawcy świeccy, jak też kościelni mają prawo ustanawiania sankcji, czyli kar na tych, którzy lekceważą rozporządzenia kościelne i przekreślają lub utrudniają osiągnięcie celów społeczności religijnej. Obecnie najwyższą karą stosowaną przez wszystkie liczące się gałęzie kościelne jest wyłączenie ze społeczności wiernych tego członka, który uporczywie nie chce stosować się do wymogów Kościoła.

Zbiory praw, tak kościelnych jak też świeckich, zwą się kodeksami. Poszczególne prawa ujęte są w formę paragrafów lub kanonów. Również nasz ojczysty Kościół ma swoje prawo.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Kulinarne

Galaretka z drcbiu

1 średniej wielkości kurczak lub chude porcje indyka, włoszczyzna bez kapusty, 1-2 suszone grzybki, sól, 2 łyżeczki żelatyny, gałązki zielonej pietruszki.

Sprawionego i umytego kurczaka zalać w rondlu wodą, tak by mięso było przykryte. włożyć oczyszczoną włoszczyznę, namoczony poprzedniego dnia grzybek suszony, posolić, szczelnie przykryć i od chwili zawrzenia gotować na bardzo słabym ogniu około godziny. Gdy mięso jest zupełnie miękkie, wyjąć kości, oddzielić również skórę, a mięso podzielić na niezbyt małe kawałki. Z rosółu zebrać dokładnie tłuszcz; żelatynę zmiękczyć w niewielkiej ilości zimnej wody, po czym rozpuścić w 2,5 szklankach gorącego rosółu. Marchewkę z rosółu pokrajać w krążki, seler ewentualnie w paseczki, ułożyć na dnie salaterki lub 4 małych miseczek przepłukanych zimną wodą, przybrać listkami zieleniny, ułożyć mięso i zalać galaretką.



Z notatnika dobrej gospodyni

We własnych czterech ścianach

Przysłowie, które mówi: „Pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś” nie ma nic wspólnego z dobrobytem, ile pokójów ma mieszkanie i czy z przepychem jest urządzone, lecz od tego jaka atmosfera jest w tym domu, czy panuje ciepło ogniska domowego, czy my sami i odwiedzający nas czują się u nas dobrze.

Są takie kobiety, a często i my same nie dbamy o to, aby to ognisko domowe było naprawdę ciepłe, przyjemne! Są i takie, które ukazują się zawsze doskonale ubrane, ale dom zostawiają zaniedbany, a we własnych czterech ścianach ubierają się i za-

chowują niechlujnie. Często zaniedbane, nieuczesane, a nawet w papilotach, w poplamionej sukience czy szlafroku siadają przy stole nakrytym brudnym obrusem, zastawionym nieapetycznie, „głośno” piją herbatę, ziewając przy tym ile dusza zapragnie. Mąż widuje żonę dobrze ubraną i z ładnym makijażem tylko wtedy, gdy wybierają się z wizytą lub spodziewają się gości. Efekt taki, że męża ogarnia niechęć do małżonki, która nie krepując się nim chodzi godzinami z natłuszczoną twarzą i z papilotami.

Czy to mężatka, czy samotna kobieta, nawet we własnych

czterech ścianach powinna zważać, aby jej dom jak i ona sama, zawsze były miłe dla oka. Kto nieodpowiednio zachowuje się w domu, nie przestrzega zasad dobrego wychowania — temu trudno ukryć te wady i złe nawyki poza kręgiem najbliższych!

Tak jak w biurze, tak i przy pracy domowej kobieta powinna wyglądać czysto i schludnie, powinna zawsze świecić dobrym przykładem, zarówno jeśli chodzi o wygląd, jak o zachowanie.

Rozsądna kobieta, gdy mąż przychodzi do domu w złym humorze i zrzędzi — nie urzęduje mu sceny, lecz zostawia w spokoju, aż zły humor minie. Nie krytykuje męża w obecności dzieci, unika sprzeczek w ich obecności. Wobec sąsiadek powinna być uprzejma, ale nie dawać się wciągać w „dłuższe pogawędki” na klatce schodowej.

Jeżeli sąsiedzi zachowują się zbyt głośno — (radio nastawione na cały regulator, zbyt głośno gra na fortepianie, tolerowanie hałasu własnych dzieci w mieszkaniu) należy się zwrócić z uprzejmie sformułowaną prośbą — a ta zawsze będzie spełniona przez ludzi kulturalnych. Można to jednak uczynić tylko wówczas, kiedy sama przestrzega, aby nie zakłócać spokoju sąsiadów.

Stół ładnie nakryty na co dzień (nawet gdy się nie oczekuje gości) daje miłe uczucie zadowolenia. Mąż jest wdzięczny, że może zasiąść do jedzenia przy ładnie nakrytym stole, dzieci zaś uczą się dobrych manier przy jedzeniu. Parę kwiatków — nie muszą to być drogie rośliny, polne kwiatki lub gałązki przyniesione ze spaceru, dodadzą miłego wyglądu i lepszego apetytu.

Przysłowie: „Miłe obejście — prawdziwe szczęście!” jest niezawodne. Pamiętajmy o nim, a będzie nam o wiele łatwiej żyć!



Rozmowy z Czytelnikami

Niezależnie od spraw natury religijnej — w korespondencji nadchodzącej do naszej Redakcji — ustosunkowują się również Czytelnicy do niektórych problemów gospodarczo-społecznych, zachodzących aktualnie w naszym kraju. Jednym z nich jest p. Bolesław K. z Płocka, który w swym liście pisze między innymi:

„W imieniu własnym oraz tych wszystkich, którym droga jest nasza Ojczyzna, zwracam się z serdeczną prośbą, by Kościół Polskokatolicki modlił się o zachowanie w Polsce ładu i spokoju oraz o to, by nikomu w naszym kraju nie zabrakło pracy i chleba... Mam już 77 lat i niewiele mi już potrzeba. Ustawicznie jednak modlę się do Ojca niebieskiego, by zachował Polskę w ładzie i spokoju; by plany tych, którzy chcieliby doprowadzić do zamętu i anarchii w naszym państwie, w niwecz się obróciły; by w narodzie naszym zwyciężył rozsądek i poczucie odpowiedzialności...

Uczestnicząc w dniu 5 grudnia 1982 r. w nabożeństwie, słyszałem odezwę episkopatu rzymskokatolickiego w Polsce, nacechowaną „wielką troską o klasę robotniczą”. Trudno mi jest zrozumieć, dlaczego biskupi tak troszczą się o polskich robotników, skoro dziś pracę ma każdy, kto tylko chce pracować. Tymczasem w okresie międzywojennym — gdy dzieci robotników chociażby obdarte i głodne, gdy wyciągały często ręce z prośbą o kawałek chleba, nie mówiąc o ludziach starych — nigdy nie występowali w ich obronie. A gdzie dziś widzi się głodne dziecko polskie lub starego człowieka wyciągającego rękę po jałmużnę? Chyba to ma swoją wymowę?...

Winni natomiast biskupi rzymskokatolicki częściej niż kiedy-

kolwiek pouczać swoich wyznawców, by na każdym stanowisku solidnie pracowali, by szanowali mienie społeczne i prywatne, by nie nadużywali alkoholu, by z życzliwością i miłością odnosili się do każdego bez wyjątku człowieka...

Proszę również o pomoc w rozwiązaniu dręczącej mnie niepewności. Otóż dawno już nie przystępowałem do sakramentu pokuty. Uważam jednak, że nie mam się z czego spowiadać, gdyż nie czynię nikomu krzywdy. Proszę także o odpowiedź na następujące pytanie: Czy lepiej jest żyć uczciwie i nie chodzić do spowiedzi, czy też spowiadać się często i stale wracać do tych samych grzechów?”

Drogi Panie Bolesławie! Przesłany nam list przeczytałem z prawdziwą satysfakcją i niekłamną radością. Jest on bowiem dowodem prawdziwie obywatelskiej postawy. Nie popełnia też chyba przesady twierdząc, że podobnie myślących i postępujących Polaków jest bardzo wielu. Zaś ich patriotyczna postawa i obywatelskie zaangażowanie jest znaczącym wkładem w pracę na rzecz porozumienia narodowego oraz pomocą do wyprowadzenia naszego kraju z obecnych trudności.

Równocześnie czuję się zobowiązany przypomnieć, że Kościół nasz jest Kościołem katolickim i polskim zarazem. A jako taki, „ze zrozumieniem ustosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego Narodu polskiego” (Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego, część I. § 2, pkt d). Stąd też losy naszej Ojczyzny nigdy nie były nam obojętne. Nie inaczej jest i obecnie. Dlatego nasi duchowni i świeccy wyznawcy nie tylko modlą się o spokój i pomyślność dla niej, ale swą codzienną pracą starają się umacniać podstawy jej bytu materialnego. Nie możemy zresztą postępować inaczej, skoro Chrystus również troszczył się o losy swej ziemskiej ojczyzny. Bowiem — jak relacjonuje Ewangelista — podczas uroczystego wjazdu do Jerozolimy, „ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim” (Łk 19,41), oglądając w duchu proroczym nieszczęścia grożące temu miastu i ziemi.

Muszę przyznać Panu rację, że w Polsce Ludowej — pomimo trudności gospodarczych, jakie obecnie przeżywamy — dla nikogo nie brakuje pracy i kawałka codziennego chleba. Zaś ludzie, którzy z różnych powodów nie mają środków koniecznych do

życia, korzystają z różnych form pomocy społecznej. Jakże inaczej przedstawiała się sytuacja w tym względzie w okresie międzywojennym. Jednak wówczas ani biskupi rzymskokatolicki ani niższe duchowieństwo (żyjący przeważnie dostatnio), nie stawali w obronie żyjących w nędzy polskich chłopów i robotników. Zgadzałem się również z Panem, że zachęta ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego — mającego liczebną przewagę wśród duchownych innych Kościołów chrześcijańskich — do rzetelnej pracy, do poszanowania własności społecznej i prywatnej, do zachowania obowiązującego prawa i dyscypliny społecznej, miałyby znaczący wpływ na przebieg procesu odnowy w naszym kraju.

Po upadku pierwszych ludzi, wszyscy jesteśmy słabi i grzeszni. Świadczy o tym następujące wydarzenie: Faryzeusze — uważający się za sprawiedliwych — przyprowadzili do Chrystusa

niewiastę przyłapaną na cudzołóstwie, aby ją osądził. A prawo starozakonne nakazywało takie kamienować. Wówczas Zbawiciel zwracając się do nich, powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J 8,7). Ten sam Apostoł w swym pierwszym liście powszechnym (rozdz. 1, wiersz 8) dodaje: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma”. Z przytoczonych tekstów biblijnych wynika, że na świecie nie ma ludzi bezgrzesznych. Radzę więc dokładniej zbadać własne sumienie, a na pewno dojdzie Pan do przekonania o konieczności przystępowania do spowiedzi. Bowiem znajdzie Pan w nim przynajmniej grzechy lekkie.

Łącząc dla Pana serdeczne pozdrowienia w Chrystusie oraz życząc wiele światła Ducha Świętego koniecznego do oceny własnego życia.

DUSZPASTERZ



Czy wiecie, że...

● W Wielkiej Brytanii co trzecia kobieta i co czwarty mężczyzna cierpią na rozstrój nerwowy z powodu hałasu. We Francji jego ofiarą jest co piąty pacjent szpitali psychiatrycznych. W Tokio, najhałaśliwszym mieście świata, mieszkańcy zużywają codziennie ponad 10 mln tabletek uspokajających i od bólu głowy. W Stanach Zjednoczonych połowę łóżek szpitalnych zajmują chorzy z tzw. zespołem objawów hałasowych.

● Świat — mówią lekarze — przekracza barierę bólu, która wynosi 115—120 decybeli. Najnowsze badania udowodniły raz jeszcze, że nadmierny hałas nie ogranicza się do atakowania narządu słuchu, ale jest przyczyną wielu innych ciężkich schorzeń. M.in. powoduje zmiany w układzie nerwowym, arytmie serca, skurcze przewodu pokarmowego, chorobę wrzodową żołądka i zmiany poziomu cukru we krwi.

● Prowadzona na całym świecie walka z decybelami przynosi tylko niewielkie rezultaty. Jak może być inaczej — powiadają specjaliści — skoro pojawiają się coraz to nowe źródła hałasu, czasem zupełnie bezsensowne. Na przykład, niedawno jedna z firm amerykańskich zaczęła produkować „umuzycznione” marynarki z wszytym odbiornikiem tranzystorowym, regulowanym za pomocą... guzików.

(Z)

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwa Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty — dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — dla osób fizycznych-indywidualnych: osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawca-oddawcy właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratara. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-938 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Druk PZGraf, ul. Smolna 13. Zam. 339 M-105.

Walery Przyborowski **NAMIOTY
WEZYRA**



— Herszte? Z przeproszeniem wielmożnego panicza, ale teraz dużo takich różnych szlachciców ciągnie na wojnę, na Turka, to oni nie płacą, jeszcze biją. I że nie płacą, to oni są od tego, ale czego biją?

— No, dość tego, ile ci się będzie należało? Oblicz, a z góry zapłacę.

Żyd wziął kawałek kredy i pisał na tablicy, i liczył powoli, a tymczasem ów dziad wysunął się zza stołu i zbliżywszy się do Piotrka, szepnął mu do ucha:

— Wielmożny panie, ja wam coś rzec chcę.

Piotrek żwawo się obrócił do dziada i spojrzał mu w oczy. Teraz dopiero spostrzegł, że dziad ów był olbrzymiego wzrostu, barczysty i w rękę trzymał grubą pałkę, nabijaną gwoździami.

— Czego chcecie?

— Niech pan nie nocuje w tej karczynie, bo pana może zła przygoda spotkać. Jam jest katolik i szlachcic spod Wizny, a żem zbiedniał i stary jestem, to sobie pielgrzymuję. O miłą stąd, gościńcem jak strzelił, jest karczma murowana i katolik w niej siedzi. Tam zawsze wszyscy panowie nocują. Niech pan zje, co pan kazał zrobić, konie pokarmić i w drogę. A ma pan pacholika?

— Mam.

W tej chwili Żyd przestał liczyć, podniósł głowę i spojrzał na dziada. Piotrkowi się zdawało, że dziad mrugnął ślepiami do Żyda i widocznie się porozumieli. Zamyślił się więc, co czynić. Nocować tu źle, jechać także źle, bo widocznie rada dziadowska była zdradną. A Żyd tymczasem szwargotał:

— Dziesięć tyńfów za wszystko.

Wtem wszedł z trzaskiem do izby Maciek i kładąc pistolety, wyjęte z olster, na stole, rzekł:

— Konie ustawiłem, ale stajnia licha warta, ciecze przez dach. A oto pistolety przyniosłem, żeby nie zamokły. Nabiłem je grankulami.

Piotrek tymczasem rozmyślił się i rzekł do Żyda:

— Koniom dasz owsa, nam usmażysz jajecznicę i nic więcej. Nocować tu nie będę. Ile za to?

Żyd namawiał, tłumaczył, że w taki psi czas taka godna osoba nie powinna jechać, ale to wszystko nie pomogło. Maciek dziwił się począł, lecz Piotrek dał mu znak, kładąc palec na ustach, więc chłopak milczał. Czekając na jajecznicę, młody Rzecki śledził dziada, który usiadł na dawnym miejscu, i prawie był pewny, że oczami porozumiewa się z Żydem, który zresztą nie bardzo i raczej tylko dla formuły nalegał, by „godne osoby” w jego karczynie nocowały. Gdy jajecznicę była gotowa, gdy ją zjedli, a konie dobrze się podpasły, Piotrek z Mackiem ruszyli w dalszą drogę.

Rozdział IV

W którym jest odpowiednia rozmowa Maciaka z dziadem

Gdy Piotrek i Maciek wyjeżdżali z karczmy, deszcz lał po dawnemu i wicher był nieustannie, ale z tym wszystkim noc na szczęście nie była zbyt ciemna. Księżyc był właśnie w pełni i gdyby nie chmury, byłoby zupełnie widno. Zrazu w pobliżu karczmy posuwali się obaj w milczeniu, ale gdy się już od niej oddalili nieco, tak że ich nikt podsłuchać nie mógł, Maciek zapytał:

— Co to się stało, paniczu?

Więc tedy Piotrek opowiedział mu wszystko dokładnie, swoje zajście z Żydem, radę dziada i jego widoczne porozumiewanie się z karczmarzem.

Maciek, wysłuchawszy tego, zawołał:

— Ten dziad, ani chybi, to sam Szydio!

— A może i Szydło.

— Żyd jest widocznie w porozumieniu ze zbójcami i szyję bym dał, że owej karczmy katolickiej i miłą stąd w boru wcale nie ma.

— Pewnikiem, że nie ma.

— Co tu teraz czynić?

To rzekłszy, Maciek zatrzymał się na gościńcu i oglądał się dokoła. Właśnie wjechali w bór, który szumiał i jęczał, ale wiatr tutaj, poza zasłoną wielkich starych drzew, mniej dokuczał.

Uczeni o Bogu

JOHAN HAGEN

autor dzieła o gajazdach
znanych pisze Tajemnice Światów, które
stworzył bog wryją się w mgławicach.
Niepojęte przestrzenie wyznaczone tymi
młocnymi sterczami dla oczu astronomów,
patrzącego przez wielki teleskop zdumiewa
znowy pięknymi obrazami których potęgę
i delikatność oddana została lepiej, niż
w porównywalnych dziełach Rembrandta.



Nowoczesny astronom

POZIOMO: 1) indiańskie obuwie, 5) kolor, 10) konieczność trudnego wyboru jednej z dwu możliwości, 11) beczułka, 12) na trasie Katowice—Racibórz, 13) służy jeźdźcowi do oparcia stopy, 15) głowa państwa republikańskiego, 16) związek, liga, 19) zarobek, 21) drapieжник o cennym futrze, 25) osoba zbierająca określone informacje dla specjalnych celów, 26) marka wiecznych piór, 28) generał polski, który zginął pod Savannah, 29) imię bohaterki „Lalki”, 30) zasób, rezerwa, 31) zielony kamień szlachetny.

PIONOWO: 1) wyspa albo wino portugalskie, 2) średnica przewodu lufy, 3) współzycie organizmów roślinnych, 4) pismo dyplomatyczne, 6) mistrzostwo, 7) miasto na płn.wsch. od Warszawy, 8) kiepska robota, 9) śrubokręt, 14) traf, przypadek, 17) szablon, 18) pomost do przeprowadzenia trasy komunikacyjnej ponad poziomem terenu, 20) miejsce hodowli młodych drzewek, 22) blankiet z pytaniami, 23) gaz, pobory, 24) bohater „Damy kameliowej”, 27) drzewo liściaste.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 22”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 18

POZIOMO: paragraf, akord, różnica, iloczyn, asceza, adiutant, piekarnia, Rzym, Nike, Wielkanoc, manifest, roleta, szpaler, gondola, Talar, praktyka. **PIONOWO:** parkan, Różycki, gwiazdka, Adam, krokus, rozpacz, niedziela, anatema, orkiestra, animusz, zakonnik, kanapka, oceloty, Ofedia, kabała, Eger.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 15 nagrody wylosowali: Szczyńska Danuta z Koła i Kubec Adam z Kielc.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 16 nagrody wylosowali: Stasiak Helena z Turka i Michułka Piotr z Gdańska.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 22

